

PRENDPLATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 10, 5 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia własne (na 1-iej stronie) po 30 k. Reklamy («Dzienniki» w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, nie opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarsa) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi — przy «Kraju» ni Polakia) — Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 35. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3 — 4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Wiedniu — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frendler, Senat. 26). Za granicą agencye: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż w Lwowie w biurze dzienników L. Flohn.
Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

J. OCHOROWICZA

Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

WARSZAWSKA

FABRYKA

MEBLI GIĘTYCH

PATENTOWANYCH

WILH. GEBETHNERA

w Warszawie,

№ 8, ulica Chłodna № 8.

TELEFON № 630.

(164-3)

Pod firmą: H. Cegielski, Skład Maszyn, Filja w Warszawie, otworzyłem przy ulicy Nowy-Swiat № 11, ciągłą wystawę i skład moich wyrobów, od wielu lat znanych z dokładności, trwałości i praktyczności, które niniejszem polecić mam zaszczyt.

H. CEGIELSKI

FABRYKA MASZYN I OLEJARNIA

(155)

W POZNANIU.

KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędných fabryk. (154)

BIURO BANKOWE

ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAN

10. Warszawa, Krak.-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne. Asekuracja Pożyczki Premjowej po 75 kop. od biletu. (402-12)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olechowiec Smarowideł do wozów

Królewska № 17. i Oliwy do maszyn.

(182-20)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie

K. WASILEWSKIEGO,

pomieszczone na stronie 14 niniejszego numeru.

(22-8)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Z powodu ostatnich wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Artykuły i korespondencje: Z kresów łotewsko-estońskich, p. Świadka. Powtarzający się ks. Bismark. Kwestya fińlandzka.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Poezye Lie-dera. Nuda. Buddyzm w Paryżu. Z teki humorystycznej.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Prus zachodnich p. Odl., ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Gdańska p. Domarata. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Wilna p. Vester, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kamieńca pod. p. R. P., z Kijowa p. Mik. Trzaskę i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Z literatury francuskiej, p. K. Waliszewskiego. Antolka. Nowela p. Gerarda Usiębę (dok.). Filantropja praktyczna w Anglii, p. J. Jan-żula (dok.). Jedna z francuskich sylwetek Wilhelma II. Konstanty Guignard, p. Jana Richepina. O osadnictwie mazurskiem w kraju południowo-zachodnim, p. D-ra F. Talko-Hryniewicz. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

Petersburg, 23 maja v. s.

⊥× Wybory do trzech instancyj Towarzystwa kredytowego ziemskiego w większej części guberni już się odbyły. W tym roku były one bardzo ożywione, posiadały większą doniosłość niż kiedykolwiek, to też dały powód do roztrząsania w prasie i na zebraniach przedwyborczych różnych stron działalności, oraz mniemanych i rzeczywistych wad Towarzystwa.

Wybory te przybrały nawet do pewnego stopnia charakter starcia pomiędzy Warszawą a prowincją, albo ściślej pomiędzy stowarzyszonymi i dyrekcjami szczegółowymi z jednej strony, a władzami centralnymi, dyrekcją główną i komitetem Towarzystwa z drugiej.

Zapowiedź walki zabrzmiała dość wcześnie w prasie. Może nawet w pewnej części było to hasło i podnieta bojowa. Organy warszawskie i prowincjonalne przed wyborami streszczały i motywowały wszystkie te punkty, które później podnoszone były, lub nawet wybuchały gwałtownie na zebraniach.

Znaczna część dzienników, zwracając uwagę na doniosłość szczególną nadchodzącej elekcji, za przyczynę podawała nową ustawę, która znacznie ogranicza koło wyborców (nakładając cenzus—ten tylko dziś ma prawo głosu, kto posiada pożyczkę nie mniejszą od 3,000 rs.), oraz wzrastającą trwałość Towarzystwa—daw-

niej było ono instytucją czasową, dziś—wieczną. W rzeczywistości jednak przyczyna była całkiem inna.

Nieurodzaj roku zeszłego uderzył w rolników strasznym ciosem. Przepadło 3/4 zwyczajnych zbiorów. Towarzystwo na zasadzie ustawy mogło uczynić pewne ulgi, ale oczywiście nie było w stanie pokryć fatalnych skutków klęski żywiołowej. Stowarzyszeni spodziewali się i pragnęli dużo, otrzymać mogli trochę zaledwie. Jest to przyczyna najzupełniej zrozumiała i całkowicie wystarczająca do wywołania niezadowolonych i rozdrażnienia.

Przytem dyrekcye szczegółowe, mając przed oczyma potrzeby własnej guberni i widząc zbliżka kłopoty, nieraz nawet niedolę sąsiadów, chętnie popierały żądania jednostek, a tymczasem władze centralne, zajmując stanowisko nadzorcze, musiały tak szafować środkami pomocy, aby starczyło dla wszystkich, aby żadna część kraju pokrzywdzoną nie została, aby dla dziś nie narazić jutra, aby wreszcie nie przekroczyć ustawy.

Poparcie jednej instancji nadało żądaniom pozory słuszności; sądzono, iż pretensye są i możliwe do wykonania i prawne, kiedy sankcyonuje je dyrekcya szczegółowa. Z drugiej strony dyrekcya główna i komitet ściągły na siebie oskarżenie o niechęć, pedantyzm, obojętność. Na wyborach tu i owdzie, radców z władz centralnych ironicznie nazywano *krawcami*, gdyż obcinają przedstawienia dyrekcji szczegółowych.

Dalej, we wszystkich guberniach dał się słyszeć protest przeciwko radcom, którzy nie mieszkają stale na wsi, lecz w Warszawie, lub, co gorsza, mają tylko fikcyjny tytuł własności, którzy «zjawiają się w guberni raz na cztery lata dla podtrzymania kandydatury, nie mają wyobrażenia o troskach i często daremnych zabiegach biednego rolnika, znają wieś tylko z przyjemności, jakich ona dostarczyć może; którzy, mając czas wolny, odsiadują swoje właściwe zastępcze kadencye i nadkadencye, co sprawia, że głosy 2/3 rolników stają się głosem wołającego na puszczy».

To był rdzeń sprawy, źródło i podnieta ożywienia na wyborach. Ale takie zarzuty i takie pretensye daleko lepiej brzmią w deklamacyi monologu, niż w obustronnej dyskusyi, to też zajmowały pierwsze miejsce w artykułach, odsunęły się zaś na plan dalszy lub całkiem zniknęły na wyborach. Tam łatwo było oskarżonym radcom zestawieć potrzebę z możliwością, żądanie z paragrafem ustawy i przekonać, że wedle nich obojętność radców dla potrzeb stowarzyszonych była przyczyną odmów.

Na zebraniach wysunięto pretensye i zarzuty inne. Rozdrażnienie z jednego punktu przeszło na całość, pobudziło do wyszukiwania wszelkich stron słabych, a widząc niedogodność atakowania tej pozycji, o którą głównie chodziło, zwrócono się ku pewniejszym.

Faktem, stwierdzającym słuszność przypuszczenia powyższego, jest niewybranie dwu dawnych i zasłużonych radców dy-

rekcyi głównej, których opinia ziemian uważała za głównych przedstawicieli rygoru i oględności. Jeden z tych radców zajmuje szanowne stanowisko w dziennikarstwie, drugi znany jest w nauce. Natomiast przeszli inni radcowie, do których stosowały się zarzuty dalsze, o wiele cięższe i o których w prasie pisano, a na zebraniach mówiono bardzo dużo.

Mianowicie oskarżano władze Towarzystwa o opieszałość w przeprowadzeniu dawnych, a wielce obiecujących uchwał: konwersyi listów zastawnych na 4%, oraz założenia towarzystw wzajemnych, ubezpieczających od gradobicia i ognia. Powiedziane wprost, że ponieważ wielu radców zajmuje bądź stałe posady w istniejącem Towarzystwie ubezpieczeń, bądź pobiera po 10 rs. za «obecność» na posiedzeniach, więc rozmyślnie rzecz opóźniają, aby nie stracić zyskownych stanowisk.

Zarzut ostatni opiera się w znacznej części na braku znajomości rzeczy; zblizka i tylko pozornie wygląda na krzyżący słuszny.

Nie chcemy bynajmniej przesądzać, czy władze centralne dość energicznie starają się o przeprowadzenie uchwał—radcowie zapewniają, że tak, może nie—dla orzeczenia należałoby rzecz obejrzyć dokładnie z wnętrza. Również nie wiemy na podstawie faktycznego stanu rzeczy, czy urzędowanie w jakimś biurze, gdzie pilnują, aby pensya została odrębiona, nie zabiera czasu potrzebnego do pracy dla Towarzystwa, w którym radca zajmuje stanowisko niezależne, co się jednak tyczy rozmyślnego działania na rzecz Tow. ubezpieczeń wbrew interesom Tow. kredytowego—to są puste słowa. Ubezpieczenia rolne stanowią część działalności wcale nie ponętną. Towarzystwa raczej pozbywają się ich, niż dobijają o utrzymanie. Ale to jeszcze mniejsza, każdy cokolwiek znający naturę obrotów asekuracyjnych, wie o istnieniu i konieczności reasekuracji, a więc o potrzebie jednoczesnego istnienia wielu stowarzyszeń. Tymczasem reasekuracje głównie dokonywane są zagranicą, o ile jednak ilość towarzystw w kraju mnożyć się będzie, reasekuracje dokonywać się zaczęły na miejscu. Do pewnej liczby, stowarzyszenia nie tylko nie szkodzą sobie, lecz przeciwnie pomagają, dając większą pewność obrotom. Istnienie wydziału ubez-

pieczeń rolnych przy naszej instytucji kredytowej udogodni niewątpliwie działalność Tow. warszawskiego, może mu być tylko na rękę. To, co dziś ma ostatnie Towarzystwo, ubezpieczając majątki bezpośrednio, to dostanie później w formie reasekuracji.

Odezwały się też narzekania na tymczasowe przepisy co do opieki nad majątkami, wystawionymi na sprzedaż, z powodu obawy dewastacji; uznano je za zbyt surowe i nieodpowiadające celowi. Słuszności tych zarzutów w tej chwili oceniać nie będziemy, mamy zamiar bowiem sprawie dewastacji poświęcić artykuł oddzielny.

Wreszcie do ogólnych pretensyj należy zarzut nadmiernych w Towarzystwie kosztów na administrację przy biurach centralnych. Skład urzędników ma być podobno zbyt liczny. Bardzo być może, gdyż u nas w wielu instytucjach tak się dzieje, częścią wskutek pobudek całkowicie godnych uznania, częścią wskutek niedość ścisłego pojmowania obowiązków. W gruncie jednak dla Towarzystwa, mającego 125 mil. pożyczek, to rzecz drobna.

Bez względu na istotne pobudki i na ścisłą słuszność zarzutów, prawdziwie cieszyć się należy większemu zainteresowaniu ze strony obywatelstwa swoją instytucją kredytową. Dotychczas krzatali się głównie ci, którzy chcieli zostać radcami, reszta powodowała się raczej względami natury osobistej, niż widokami dobra Towarzystwa.

Całkiem zdaje się jest słusznem hasło, wypowiedziane na jednym z zebrań, iż należy bardziej niż dotąd przebierać pomiędzy kandydatami. Chodzi tylko o to, aby to przebieranie oparte było na zasadach racjonalnych. Dotychczas wybierano nieraz, na radcę sąsiada, który stracił majątek i nie miał z czego żyć, lub potrzebował mieszkać w Warszawie dla kształcenia córek. Dzisiaj prąd chwili nakazuje takich nie wybierać wcale. Obie zasady mają błąd wspólny, obie widzą jedną kwalifikację, tylko pierwsza stawia przy niej *plus*, druga—*minus*. Bieda lub potrzeba nie wystarczają do usprawiedliwienia kandydatury, ale z drugiej strony, czemu nie dać możliwości do życia i pracy człowiekowi znanemu, jeżeli on może być użytecznym instytucji. Nie należy tu sta-

wiać ogólnej zasady, tylko w każdym danym wypadku powodować się nie sentymentem, nie względami na stosunki osobiste, lecz interesem dobra ogólnego.

Krucjata przeciwko radcom bezrolnym, stale w Warszawie mieszkającym, całej słuszności po za sobą nie ma. Na radców nigdy wybierani nie byli dawni aktorzy, ani urzędnicy z kolei, lecz rolnicy, którzy dziś na wsi nie są, ale ją od dzieciństwa znają i opuścili ledwie kilka lat temu; węzła bezpośredniej łączności częstoć nie zrywali, odczuć interesy potrafili. Może to zresztą strona słaba, ale nie tak znów dużej wagi, aby jej względy inne nie okupiły. Jednocześnie zaś radcowie, odsiadujący kadencje swoje i cudze, stanowią żywioł ciągłości, znają lepiej ogół spraw, obejmują okiem szersze horyzonty, niż stali mieszkańcy zacieśnionej parafii; w dodatku, nie zatracając charakteru obywatelskiego, stają się poprawnymi urzędnikami, co też w Tow. posiada niemałe znaczenie. Zresztą, sam fakt istnienia zastępczych kadencji dowodzi potrzeby zastępców, którzy się zwerbować przecie nie dadzą ze stałych mieszkańców odległej prowincji. Niebawem nawet dobrzy warszawscy radcy są jednak lepsi od tych, których wcale nie ma.

Pomijając warunki kardynalne, jak uczciwość i inteligencję, o których niema potrzeby rozprawiać, przy wyborze trzeba mieć na widoku względy, nieraz przeczone. Przedewszystkiem, człowieka choćby najczynniejszego i najlepszego obywatela, nie powinno się przeciążać zaszczytami. Są nazwiska, które się u nas spotykają we wszystkich dyrekcyach, zarządach, komitetach; juźci dygnitarz taki może tylko dorywczo poświęcić trochę czasu każdej sprawie. Jest kilka jednostek wybitnych w kraju, których obecności i powagi Towarzystwo potrzebuje niejako *pro honore domus*, a zresztą i ze względów praktycznych; wypada jednak baczyć, aby liczba takich słoić nie była zbyt wielką, aby obok członków, przynoszących zaszczyt, byli pracownicy.

Komitet szczególnie, mający, jako instancja naczelną, częste stosunki z władzami wyższymi, potrzebuje posiadać powagę. Ale przedewszystkiem nie należy ujednolajniać powagi z umiejętnością zadzierania głowy i pustą dumą, córką za-

ODCINEK „KRAJU”

LUZNE KARTKI.

[Poezye Liedera. Nuda. Bydźmy, w Paryżu. Z teki hamorystycznej]

kb. Na tak pięknym welinie, tak pięknym drukiem, jak «poezye» pana Wacława Liedera, nie ukazały się dotąd nawet «wiersze» Mickiewicza. Prawda, że książka wydana została «nakładem poety», jak to widzimy z tytułowej kartki.

Dzieli się one na trzy części. Pierwsza zawiera: «Mojego serca w dal płynące echa», druga: «Myślę — pamiętam», w trzeciej zebrane są «Legendy».

We wstępnym wierszu dziwi się poeta na skargi pieśniarzy, zarzucających publiczności zamilowanie do prozy. Pan Lieder staje w obronie tej ostatniej, gdyż «tak zwanych poezyj autorzy są bez godności, bez czola, bez dumy».

Panowie piewcy, gdybyście wydali
Uczelwy towar—jako mi się widzi —
Na tiam pewnobyście nie wyrzekali
I... nie ciągnęli kupca jako żydzi.

Ten czterowiersz (jako mnie znówu się widzi) nie zapowiada również bardzo «uczciwego towaru».

I rzeczywiście. W powodzi rymów pana Liedera «uczciwego towaru» niewiele, ale za to niebotyczne kolumny zarozumiałości. Oto próbka, pierwsza:

Wy, którzy smutni, wy, którzy cierpicie!
Schronicie się ufn pod poety skrzydła:
Nowoschodzące ukażą wam życie
I smutną przeszłość złamię, która zbrzydła,
Wola wspomnienia co i raz to łzawsze
I dawne bóstwa pogrzebie nazawsze.

Nie wiem jak szanowni czytelnicy, ale co do mnie, to pod skrzydła poezji pana Liedera chronić się nie mam zamiaru, i wolę tę brzydką przeszłość, którą poeta nazawsze pogrzebać zamysła, niż «nowoschodzące życie», za pomocą takich rymów zapowiadane.

Ala oto druga próbka pewności siebie pana Liedera. Sonet «Powitanie Tatr» kończy się następującym sześciowierszem:

Entuzjazm mój ogarnia, spoglądam w lazury,
Przez gwiazdy brylantowe oko się przekrada
I tonę w oceanie wiatrów—orzel wtóry.

U stóp Olimpu grecki patnik czołem pada,
A ja przed wami zginał kolana o, góry!
Jak wita syn rodzica, wauk swojego dziada.

Wiemy więc, że Tatrę są dziadami pana Liedera i że on jest orłem. Tak być musi, bo sam nam zaręcza.

Wiersz «Pożegnanie Tatr» napisany został jedynie w tym celu, aby znaleźć rymy

do «Tatry»; są więc: *szatry, watry, amfiteatry*, a nawet do Tatr zajechało *serce Kleopatry*. Młodemu poecie podsuwam jeszcze parę rymów: oto w Tatrach wieją silne *wiatry*, często jeżdżą do nich jezuickie *patry*, i nie pisał o nich nigdy ksiądz *Gratry*.

A jednak pomiędzy rymami p. Liedera znajduje się wiele wcale dobrych i dźwięcznych form. Kto je będzie przeglądał, niech przeczyta sobie «Złotego ciecia», «Anakreona», a choćby «Emeryta».

Wszystko jednak psuje napuszonosc, zarozumialosc, wiara w swoje siły i posłanictwo. Autor przemawia jak Wiktor Hugo, zapomniawszy, że i u tamtego nawet było to śmiesznością. Nawet w ostatniem przemówieniu do czytelników staje na koturnach i mówi o sobie:

Jeślibym umarł, weźcie na rozstanie
Z ust moich jeszcze słowo pożegnania—
Dla was straciłem *juny*ch lat zaranie,
Ale mi nie żal owego zarania.

Poeta niebawem zatem wierzy w śmierć swoją, pisze bowiem warunkowo: «jeślibym umarł». Za wyraz «junych» język polski pewnie mu wdzięczny nie będzie. Ale słuchajmy dalej.

Dowiadujemy się z wiersza, że nam poświęcił poeta młodość uroczą, że nas bardzo kochał i pragnął, aby «tężowe szczęście» zasłoniło przed nami «bolesć i jej pięćcie». (Pięć bolesci nowy wynalazek — proponuje

rozumiałości szkodliwej. Powtórę, żywił młodszy, ruchliwszy, mniej potrzebujący szanować swoją osobę, jest również pożądanym, nawet niezbędnym.

Komitet, jako instancja najwyższa, w razie potrzeby powinien swego członka wydelegować na miejsce i zbadać rzecz bezpośrednio, co grozi nieraz trzęsieniem się w ciągu wielu godzin na połamanych resorach; czegoś podobnego trudno wymagać od osób, które przez wiek i zasługi zdobyły sobie prawo do spokoju.

Z KRESÓW ŁOTEWSKO-ESTONSKICH.

Dorpat, 15 maja.

Brak peryodyczności w życiu. Okólnik kuratora № 2. Wykłady w języku rosyjskim. Szkoły techniczne. Oswajanie się z sądownictwem nowym. Pogląd sędziów na kraj. Pastorowie przed kratkami trybunału. Zapowiadanie reformy landtagów.

Pomimo, iż systematyczność i punktualność bywają zwykle bardzo pożądane, zwłaszcza u korespondentów, podpisany nigdy jednak nie mógł się na nie zdobyć, ilekroć chodziło o listy i wiadomości z prowincji nadbałtyckich. Wina za to spada jednak nie na sprawozdawcę, lecz na wypadki... Boć przecie tutejsze przedstawienia amatorskie, odczyty publiczne, wycieczki archeologiczne, etc.—jedyne zdarzenia, regularniej się nieco powtarzające, nie mogą interesować czytelników polskich; reformy zaś, przekształcające cały ustrój życia społecznego lub pewne jego dziedziny, nie spadają na nasz widnokrąg co miesiąc, lub co dwa tygodnie. Nie zawsze nawet młodzi baronowie tępią się w pojedynkach, a starzy obradują nad zachowaniem swego gatunku wbrew wszelkim niepowodzeniom... Słowem — nie zawsze jest o czem pisać i opowiadać na stronicach pisma polskiego.

W takich warunkach lada proces charakterystyczny, lada okólnik kuratora staje się prawdziwym «ewenementem», nabiera szczególniejszego znaczenia i napawa wdzięcznością serce korespondenta. Wdzięcznością tą jednak najczęściej samotnie tylko się rozkoszujemy, nie próbując dzielić się nią z autochtonami tutejszymi, którzyby może ocenić jej nie potrafili. Nie próbowaliśmy np. nawet rozmawiać z nauczycielami dorpackimi po ogłoszeniu okólnika № 2 kuratora dorpackiego okręgu naukowego, bośmy zgóry wiedzieli, że jedni z nich, po odczytaniu energicznego tego dokumentu podwoili gorliwość swą w uczeniu się języka rosyjskiego (któ-

rego namiętność jedynie zapewnia im utrzymanie się na obecnym stanowisku), inni zaś, należący zapewne do kategorii, której okólnik ów zarzuca ograniczoność (*skudomije*), musieli wpaść w pesymizm rozpaczliwy.

Rzeczywiście, rzadko bardzo dokument oficjalny redagowany bywa w podobnie stanowczej formie. Surowy ton jego ma być wywołany opieszałością i niestosowaniem się do rozkazów władzy wyższej personelu pedagogicznego, szczególnie nauczycieli i zwierzchników gimnazjalnych. Opieszałość ta tem większego nabiera znaczenia, że termin ostatecznego wprowadzenia języka państwowego do wszystkich wykładów (oznaczony w rozporządzeniu ministra oświaty z d. 10 kwietnia 1887 roku), kończy się już za dwa lata, mianowicie w sierpniu 1892 roku i wszyscy ci nauczyciele, którzy nie potrafili skorzystać należycie z pozostawionego im czasu i przygotować się do nauczania w języku rosyjskim, zmuszeni będą ustąpić swe posady siłom nowym odpowiedniejszym.

W szkołach parafjalnych, w klasach niższych szkół prywatnych 1 i 3 kategorii i w miejskich szkołach żeńskich (*Städtl. Mädchenschule*), odpowiadających mniej więcej gimnazyom rosyjskim, wykłady w języku rosyjskim rozpoczynają się już od sierpnia roku bieżącego. Prywatne pensje żeńskie także wezwane zostały do pójścia za przykładem ogólnym, chociaż termin przekształcenia ich pod tym względem nie został podobno jeszcze ustalony.

Kwestya szkół profesjonalnych, zostająca obecnie na porządku dziennym rozpraw w całym państwie, dotarła do nas w formie wiadomości o delegacji członków petersburskiego Towarzystwa technicznego do prowincji nadbałtyckich, dla zbadania miejscowych szkół specjalnych. O ile nam się zdaje, nie mogą te nasze szkoły specjalne dorównywać finlandzkim, chociaż, zdaniem znawców, świeżo odbyta w Rydze wystawa wyrobów wychowawców miejscowej szkoły rzemieślniczej świadczyła o bardzo dobrym kierunku jej i rozwoju, zwłaszcza w dziedzinie malarstwa technicznego.

Ludność tutejsza oswaja się coraz bardziej z procedurą i działalnością sądów nowych. Niektóre wyroki sędziów pokoju pozyskały dość szeroki rozgłos i wywołały wielkie zadowolenie wśród ludności żeńskiej, mianowicie w procesie o alimenty, wytoczonym przez pewną dziewczynę niesłownemu jej kawalerowi. Co się tyczy wrażeń sędziów przybylszych na nowym gruncie, o ile się to nam styszeć dało, nie należą one wcale do najprzyjemniejszych. Z jednej strony panowie ci odziedziczyli po poprzednikach swoich ogromną ilość spraw niezalatwionych i za-

gmatwanych wskutek skomplikowanej i przestarzałej procedury dawniejszej. Ze strony drugiej, nie umieją sobie radzić z ludnością miejscową, nie znając jej obyczajów i języka.

Parę szczegółów o bardzo niepoehlebnem przekonaniu nowo-przybyłych o ludności tutejszej wiejskiej i braku zaufania ich do świadków, wpadło nam w uszy podczas ostatniej kadencji sądowej w Dorpacie. Przekupstwo świadków przez osoby zainteresowane ma tu kwitnąć w najlepsze; jedne i te same osoby zmieniają podobno pokiłkakoć treść i charakter swych zeznań. Nie znając zbliska żadnego z tych procesów, nie możemy ani przeczyć, ani potwierdzać możliwości przekupstwa w wypadkach pojedynczych, naogół jednakże mamy prawo twierdzić stanowczo, że chłopci tutejsi wcale są nie gorsi od dalszych swoich «*Standgenossen*».

Świadek.

POWTARZAJĄCY SIĘ KS. BISMARCK.

O gawędziarskich zdolnościach ks. Bismarka wytworzyła się oddawna nader poehlebna dlań opinja. Przed laty niespełna dwudziestu, kiedy kanclerz był w pełni sił i działalności, wyrażano się o jego swadzie oratorskiej w sposób następujący: «Pan von Bismark, umysł swobodny i nowator śmiały, wprowadził do dyplomacji sztukę nową: polegała ona na tem, ażeby głośno mówić o tem, co zrobić zamierza, a odwoływać się wręcz i bez ogródek do chciwości tych, którzyby mogli stanąć wpoprzek jego zamiarom. On to wynalazł pewien gatunek frazezów obrazowych a zwiezłych i doraźnych, zwanych u francuzów słówkami *à l'importe pièce*, które zwykł był rozsiewać na wszystkie wiatry. Wygłaszane w formie sarkastycznej, pozwalały one kanclerzowi zwolna i nieznacznie przygotowywać Europę do kombinacji, mających na widoku ni mniej ni więcej, tylko całkowity przewrót dawnych posad równowagi europejskiej. Skrzydlate te aforyzmy streszczały w sobie często z trafnością porywającą sytuację daną i oblegały świat cały jako przestrogi lub wieszczby. Dla starych gabinetów «owe językowe zboczenia» ministra pruskiego były przedmiotem nieustającego prawie zgorszenia; dziwno się, jakim sposobem rząd pruski tolerować może skandale podobne... Niektóre z tych «skandalików» krasomówczych utonęły w morzu zapomnienia, sprawiwszy narazie to, do czego zmierzały; inne podziśdzeń przechowały się w pamięci kolektorów rzadkości archeologicznych i powtarzane są od czasu do czasu. Przypomnijmy z nich parę. O bawar-

Tyle z feljetonisty niemieckiego.

Rozszerzając sferę pojęcia, przychodzimy do przekonania, że nuda jest ważnym czynnikiem życia wogóle. Oto co mówi wychowawca pokolenia współczesnego, Artur Schopenhauer: «Nuda jest dowodem, że życie nie zawiera prawdziwej, istotnej treści, że je tylko do ruchu pobudza potrzeba i iluzja; skoro te ustają, występuje cała nagość i próżnia bytu». A jeszcze przed kapłanem Nirwany pisał Goethe w «Cierpieniach młodego Wertera»: «Gdy widzę, że cała rzeczywistość dąży tylko do zadowolenia potrzeb, których celem jest tylko przedłużenie biednej egzystencji naszej, a potem, że wszelkie uspokojenie się co do pewnych punktów badania jest tylko rezygnacją senną, bo na ścianach, które nas więżą, malujemy barwiste postacie i świetlane widoki,—to wszystko, Wilhelmie, doprowadza mnie do oniemienia».

Z tego wszystkiego powstała cała literatura, literatura nudy, która wszakże wcale nie jest nudna.

W filozoficznych Niemczech nazywa się ta nuda *Weltschmerz*; genialnego znalazła pieśniarza w Henryku Heinem. W mglistym Albjonie *spleen* stał się natchnieniem lorda Byrona, który «nieśmiertelną» nudę swoją zakończył jako bohater. W rozbawionej Francji Chateaubriand przedstawił własne swoje zniechęcenie, *ennui*, w René. Leopard-

przyszłym poetom «Kułak boleści» i «pięte boleści»). Autor nie chce, «abyśmy chadzali śladem baranów» i zapowiada nadejście dni lepszych:

W szczęściu—spełnijcie mi skromne żądanie—
Na grób mój, co się zielskiem upokrzywi,
Niechaj *ktos* przyjdzie, na chwilę przystanie
I szepnie prochem: Jesteśmy szczęśliwi.

Nie wiem znów jak czytelnicy, ale co do mnie, zapowiadam zgóry, że tym «ktosiem» nie będę.

* * * *

stb. Caprivi, nowy kanclerz państwa niemieckiego, miał wyrazić przekonanie, że polityka pod jego rządem będzie cokolwiek nudna. Znakomity feljetonista niemiecki Hans Wachenhusen powątpiewa o tem, bo cesarz Wilhelm II, prawdziwy syn stulecia nerwowego, nie zgodzi się na powolne tempo; jest on nieustraszenie czynny, ruchliwy, zapalny, twórczy, wszystko, tylko nie do nudów skłonny. Jeżeli zaś p. Caprivi spełni zapowiedź swoją, w takim razie pisarz każe ludzkości, która patrzyła na wielkie pożary wojenne, upaść przed apostołem pokoju na kolana i błagać o nudę olowianą, centnarową, do samej ziemi przynębiającą.

Nuda zresztą bywa wogóle pierwszorzędną potęgą państwową. Zapanowała za Ludwika XIV, który z przesyta wziął się do po-

lityki, a od czasów tego sybaryty stała się i źródłem całego życia społecznego we Francji. Za Ludwika XV wszechpotężny *ennui* wywołał skandaliczne wywyższenie faworyt, a tysiące dworaków wyteżyły mózgi swoje, aby coś nowego stworzyć dla rozpedzenia nudów królewskich. Daremnie; nuda jest nieśmiertelna, ogarnia szerokie tłumy. Aby lud zabawić, aby mu pokazać nowe igrzyska, Thiers zawierał przymierza z właścicielami cyrków i menażeryj; fale namiętności łagodziła woltjerka albo hyena. I już w czasach dyktatoratu pewnego razu z groźnej sytuacji wybawił się rząd przez ukazanie tłumom parzytkim tygrysa, którego nazwano tygrysem narodowym. A królestwo mieszczańskie Orleanów już prawie dogorywało, gdy sławny Mario pierwszy raz wystąpił w operze wielkiej. Niesłychane powodzenie śpiewaka uspokoiło wzburzone umysły paryżan, wysokie C zbawiło państwo.

Wszystko we Francji zanudza, nawet robienie przewrótów. Wachenhusen stwierdza, że rządy francuzkie trwają coraz dłużej. Pierwsza rzeczpospolita liczyła lat 3, dyktoryat 4, konsulat 5, cesarstwo pierwsze 10, restauracja 15, królestwo mieszczańskie 18, cesarstwo drugie 19, a teraźniejsza rzeczpospolita już 20. Wieczna rewolucja znudzi się także; dla odmiany obowiązuje teraz trwałość, a zapał dla Boulanger'a był tylko paroksyzmem nudy.

czykach powiedział kiedyś żelazny książę: «Bawarczyk — to coś pośredniego między austriakiem a człowiekiem». O włosach: «Człowieka Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a włoska na obraz i podobieństwo Judasza». O Austrii i Anglii wyraził się: «Jeśli Austrija zdziwiła niegdyś świat swoją niewdzięcznością, to Anglija zaskoczy go swą nikczemnością» i t. d.

Dziś ks. Bismark się zestarzał; koloryst jego słowa zblaknęły i spowszedniały; o pro-czem znaczeniu enuncjacji emeryta friedrichshauskiego nie może być nawet mowy. Pozbawiony władzy, odsunięty od wpływa-nia na bieg wypadków, stary kanclerz nie już przygotowywać nie może i nikogo misty-fikować nie potrzebuje. Cóż więc pozostało z dawnej jego werwy krasomówczej? Pozo-stał jedynie sarkazm dawny, który wskutek odosobnienia i wygnania starego kanclerza nie tylko nie na swej intensywności nie stra-cił, lecz zyskał może jeszcze na goryczy i zjadliwości.

Tak przynajmniej przyjęła przeważna część prasy niemieckiej ostatnie rozmowy ks. Bismarka z korespondentami rozmaitych pism zagranicznych. Na jedną niedługą chwilę miały one niejaki powodzenie w prasie eu-ropejskiej, przebrzmiały jednak wkrótce jako echa z przeżytego i na proste już tylko roz-pamiętywanie skazanego świata. W tym też charakterze zaznaczamy tu kilka dosadniej-szych z nich ustępów, które być może przetrwać będą zdolne jednodniową dziennikarską swą popularność. Zbieramy te ustępy z trzech roz-mów dymisyonowanego kanclerza ze sprawo-zdawcami: «Figara», «Matin» i «Now. Wr.», układając różnorodnych materiałów w kilka specyficznych działów, według natury poru-szonych przedmiotów. Nad autentycznością tych ustępów zastanawiać się nie potrzebu-jemy, gdyż w większości zdarzeń powtarzają one niemal wszędzie dawniejsze w tychże kwestiach oświadczenia kanclerza bądź z try-buny parlamentarnej, bądź w okolicznościach prywatnych.

Zaznaczmy nasamprzód, że dwa te fron-ty, o których tak szeroko rozprawiał ks. Bis-mark podczas rozpraw nad septenatem, zja-wiają się i obecnie na pierwszym planie roz-mów, z tą różnicą, że jak przed paru laty chodziło kanclerzowi o pozyskanie kredytów na armję z pomocą pogrozek wojennych, tak dziś o oczyszczenie się z zarzutów, czynio-nych jego polityce jako wojennej. Zarówno do redaktora gazety «Matin», p. Henryka des Houx, jak i do współpracownika gazety «Now. Wrem.», p. Eugenjusza Lwowa, ks. Bis-mark jedną i tę samą zwrotkę powtarzał po-kilkakroć: że Niemcy pragnęły zawsze żyć w zgodzie ze swoimi sąsiadami, wtedy gdy

sąsiedzi marzyli jedynie o napaści, o odwe-cie, o zadośćuczynieniu nieuzasadnionem swym żalom i urazom.

Pod adresem Francji powiadał stary kanclerz:

«Gdy w r. 1866 powstał związek północno-niemiecki, spostrzeżliśmy, że do Carlsruhe, Stut-gartu i Monachjum znacznie było bliżej od Pa-ryża niż od Berlina. Ztąd dla zastąpienia jedności naszej narodowej od uroszczeń francuzkich po-trzebowaliśmy posiadać Strasburg, Kolmar, Mül-house, całą dolinę Renu. Stało się koniecznością wznieść po lewej stronie Renu mur między Fran-cją a Niemcami południowymi. Nie było i niema pomiędzy dwoma narodami ani nienawiści raso-wej, ani uczucia zemsty historycznej. Idzie wprost o między graniczną. Dolina, położona pomiędzy Francją a Niemcami, do kogo ma należeć? Niem-cy bez niej się obyć nie są w stanie; Francja zabrała nam ją za Ludwika XIV bez słusznego powodu, gdyż zjednoczenie swe narodowe, które-mu Niemcy nigdy nie grozili, przeprowadziła ona na trzy wieki przed nami».

Skreśliwszy następnie pobieżnie i doryw-czo główne wypadki wojny 1870—1871 r., zaznaczywszy znane z notatek Moritza Bu-scha umiarkowanie swe przy traktowaniu z francuzami o warunkach pokoju, nadmie-niwszy nadto, że «bez poparcia, użyczonego przez Niemcy Mac-Mahonowi i Thiersowi, komuna nie pozostawiłaby w Paryżu kamie-nia na kamieniu», eks-kanclerz zapewniał dalej, że Niemcy nigdy Francji nie zaczepią i żadnego powodu do wojny szukać nie będą.

«Zresztą — mówił — niczego już więcej nie po-trzebujemy dziś ani od Francji, ani od Rosji. Nie pragniemy ani Holandyi, ani Pomorza bal-tyckiego. Jestem przekonany, że całość Francji jest tak samo koniecznością europejską, jak i ca-łość Austrii. Rozumiem przytem doskonale, że Rosja natychmiast stanęłaby w obronie Francji przez nas zaczepionej, równie jak my interwen-cjonalibyśmy na rzecz Austrii w razie, gdyby ze strony Rosji był jej miał być zagrożony. Są to niezmiennie punkty tegoczesnej polityki nie-mieckiej; w tym względzie rzecz się bynajmniej nie zmienia, czy jestem u steru rządu, czy nie jestem».

Jeśli rzeczywiście stosunki międzynaro-dowe są na tak świetnej stopie, w takim razie możnaby się zapytać, po co wielkie mo-carstwa zbroją się tak bez przerwy? po co się wycieńczają na wynalazki i ulepszenia środków morderczych? Owóż odpowiedź księ-cia Bismarka na to pytanie pierwszorzędnej i największej wagi, jest mętna, niepewna i poniekąd kłopotliwa. Uzbrojenie — zdaniem jego — jest złem koniecznem, gatunkiem cho-roby nieuniknionej, z którą się pogodzić na-leży. Koszta uzbrojenia stanowią rodzaj pre-mjum asekuracyjnego, które ludy europejskie opłacają dla tego, ażeby sobie pokój zapew-

nić... Dodajmy do tych kilku komunalów parę jeszcze zdawkowych pochwał i pochleb-nych sądów o dzisiejszych francuzkich poli-tykach i mężach stanu, jak Carnot, Freyci-net... a nawet Constant, a będziemy już mieli wyczerpaną treść zwierzeń ks. Bis-marka przed publicystą francuzkim.

O wiele za to obfitszym, barwniejszym i wszechstronniejszym okazał się eks-kanclerz względem rosyjskiego swojego gościa, pana Ewgienja Lwowa. Mamy tu najpierw pew-ną ilość anegdotek o sławnym rosyjskiem «niczego», o księciu Górczakowie jako mi-strzu i nauczycielu, o przygodach pobytu księcia Bismarka w Rosji etc. — powtórzo-nych niemal dosłownie, literalnie z dzieł: «Graf Bismark und seine Leute» (Buscha) i «Der Buch des Grafen von Bismark» (He-sekiela); mamy nadto sparafrazowane zapew-nienia, które nam p. Henryk des Houx po-dał o «niezbędności dla Rosji opierania się o Francję w ten sam sposób, w jaki Niem-cy opierają się na Austro-Węgrzech». W koń-cu mamy też i parę rzeczy nowych, a przy-najmniej odnowionych tak wybornie, że się wydaje, jakoby po raz pierwszy były wyrze-zzone przez eks-kanclerza.

Początek przymierza austro-niemieckiego wyluszczonej został jak następuje:

«Powiadasz pan, że tylko Rosja i Niemcy ma-ją przyszłość przed sobą. Tak jest, niemale w tem prawdy. Aż do końca kongresu berlińskiego by-łem i ja tego zdania, że sojusz z Rosją jest dla Niemiec najkorzystniejszym, ale się przekonałem następnie, że się nam z sobą porozumieć trudno i mimowolnie musiałem spojrzeć na rzecz inaczej, gdyż rosyjanie traktowali nas jak przeciwników i to wła-snie pogorszyło nasze stosunki...» Jednak na kongresie berlińskim byłem tak dobrym rosyjani-nem, jak tylko nim być może Niemiec rosyjski. Nie postawiła Rosja ani jednego takiego żąda-nia, którego bym zaraz nie poparł... Pod sam np. koniec kongresu zawiadomiony zostałem, że Ro-sja, oprócz innych nabytków, pragnie posiadać także i Batum. Dowiedziawszy się o tem od hra-biego Szwałowa, udałem się w nocy do Beaconsfel-da, który był chory i spał. Rozbudziłem go, a gdy premier wielkobrański zaczął upierać się przy swoim, oznajmiłem mu wprost, że «wrazie od-mowy zerwę kongres — i on się zgodzi!...» Słowem byłem na kongresie nie tylko rosyjaninem lecz na-wet sekretarzem hr. Szwałowa i — powtarzam — spełniałem wszystkie życzenia Rosji; jeśli zaś Pe-tersburg nie żądał tego wszystkiego, co się nale-żało Rosji, to pytam pana, czyliż do mnie nale-żało podstępować mu żądania?...

— Z pewnością, że nie — odparł p. E. Lwow.

— Jeśli zaś nie, to za cóż zaraz potem Ro-sja odmówiła mi swego zaufania et m'a donné un coup dans le derrière? A następnie w roku 1879 po co Rosja zaczęła nam grozić wojną, posuwać wojska ku granicy i kłuć mi ostrymi listami?... Ot, wówczas to właśnie — i tylko wów-czas — to jest w r. 1879 — pojechałem do Wiednia

di, wieszcz słonecznej Italji, wielbi nudę, la noja, jako najszlachetniejsze uczucie du-szy ludzkiej. W bezbrzeżnej Rosji chandra Turgeniewowi każe uderzać w struny me-lancholji, a Garszinowi malować kwiaty krwawe.

W polskim języku, na to usposobienie niema wyrazu właściwego, ścisłego; ale blysz-czą w literaturze naszej skarby, które stwo-rzyła nuda o najwyższej rafinerji umysłowej, zawiana z zagranicy.

* * * *

tf. Czy dzieci mogą być karane za grze-chy rodziców? Nie. Dlaczegoż więc dziedziczą po nich choroby i ułomności? Czy nie sprzeciwia się to świętemu prawu Karmy? Bynajmniej; nie dla tego jesteśmy podobni do naszych rodziców, żeśmy ich dziećmi, lecz odwrotnie: rodzimy się z nich właśnie dla tego, że w chwili naszego wcielenia się by-liśmy, co do swych właściwości fizycznych i moralnych, podobniejsi do nich niż do ko-gokolwiek innego.

Cóż to jest? — spyta ze zdziwieniem czy-telnik. To wyjątek z ułożonego w języku francuzkim i coraz to większej wziętości używającego w Paryżu katechizmu buddyjskiego. A na cóż francuzom katechizm bud-dyjski? — zapytacie może państwo w dalszym ciągu. Na to już nie mogę udzielić odpowie-

dzi. Nie wiem. Sądę też, że nie więcej ode-mnie wiedzą i amatorowie tego nowego sportu.

Ale fakt jest faktem. Buddyzm zyskuje w «stolicy świata» prozelitów. Katechizm powyższy przeznaczony jest nie dla study-jących religię Sakya Muni'ego uczonych san-skrytologów (ci nie potrzebują go, gdyż ba-dają swój przedmiot ze źródeł), lecz dla szerokiej publiczności, i ma na celu nie teore-tyczne zaznajomienie jej z religją hindusów, lecz — propagandę religijną.

Jest nawet ułożonym wcale praktycznie i, widocznie, specjalnie przeznaczonym dla francuzów. Np., wbrew wyraźnemu zakazowi Sakya Muni'ego, dozwala użycia (umiarko-wanego) wina, do którego francuz znaną jest przyzwyczajonym, aby jakiegokolwiek względy mogły go skłonić do przyjęcia re-ligji, która go zabrania. Autor nazwał się imieniem indyjskiem Soubhadra Bhikshou, ale widocznie jest znającym dobrze swego czytelnika europejszym. Otóż książka ta jest przez stosunkowo bardzo liczną publiczność czytana, nie jako źródło wiedzy o re-ligji buddyjskiej, lecz jako zbiór przepisów, podług których życie należy urządzać; słowem, jestto katechizm praktyczny. Liczba — nie ciekawych — lecz jawnych lub tajnych wyznawców buddyzmu w Paryżu wynosi dziś, podług «Figaro», 40,000.

Rzecz, wzięta in abstracto, byłaby nie-wątpliwie bardzo poważną, jak wogóle każ-

dy ruch, istotnie religijny. Buddyzm jest re-ligją głęboką i wzniosłą, i niewypowiedzianie płaskim oraz dowodzącym zupełnej niezna-jomości rzeczy jest upowszechniony zwyczaj zaliczania go do religij «pogańskich». Jesz-cze Schopenhauer słusznie oburzał się na ten termin, nie odpowiadający żadnemu metodycz-nie wyrobionemu pojęciu i obejmujący jedno-cześnie religie takie, jak szamanizm z jed-nej, a kult helleński lub buddyzm z drugiej strony. Nie widzieliśmy też w tem zgola nic dziwnego, że buddyzm przyciąga ku so-bie licznych prozelitów — gdyby działało się to w innych, niż się dzieje, warunkach.

Szczerzy, wynikający z istotnie religij-nych pobudek prozelityzm jest, przy dzisiej-szych warunkach cywilizacyjnych, wśród in-teligencji, jako zjawisko masowe, wprost niemożliwym. Człowiek, który wierzy bez-krytycznie, wyznanie swoje może zmienić w pewnych warunkach, lecz warunki te mu-szą być natury emocjonalnej; cuda, dokona-ne w jego obecności, lub takie, o których autentyczności jest przekonany, wpływ oso-bisty apostołów nowej wiary i inne tego ro-dzaju czynniki mogą obecną w nim wiarę skierować w inną niż dotychczas stronę; ale inaczej się przedstawia rzecz z człowiekiem niewierzącym; człowiek taki, jeżeli go coś skłania do wiary, powraca zwykle do tej, w której był wychowanym. W pojedynczych (choćby zresztą dość licznych) wypadkach

i powiedziałem tam wprost na prost: ponieważ widziałem, że i nam i wam dostaje się od Rosji w sposób jednakowy — to i weźmy, zawrzyjmy z sobą przymierze... W czymże ja tu zgrzeszyłem przed Rosją?..

Na uwagę korespondenta, że grzech jest przecież namacalny, wobec znanych rozporządzeń ks. Bismarka, mających na celu dyskredytowanie walorów rosyjskich, eks-kancleerz zawołał:

— Oh, c'est une erreur!.. Daję panu słowo — nie słowo dyplomaty, który okpił Napoleona, lecz słowo Bismarka — *qu'en ceci on m'accuse à tort...* Nie przeczę, że rzeczywiście pragnąłem pozbyć się walorów rosyjskich, lecz dlaczego? — oto dla tego jedynie, ażeby zmusić Niemców do kupowania własnych, nie zaś cudzych papierów... A przytem, przypisywać mi zamiar wycieńczenia i osłabienia Rosji za pomocą podkopania jej finansów jest nawet rzeczą dziwną, szczególnie jeśli uwzględnić się tę okoliczność, że wyśmienicie znam położenie, siły, porządk i obyczaje Rosji. Na wypadek wojny odczynna pańska żadnych zagranicznych operacji finansowych dokonywać nie potrzebuje. Konie u was są, ludzie są, żelazo wyborne, macie fabryki broni, macie i papier — a zatem, wrzące wojny wystarczą wam pociągnąć w obieg asygnowat na 500 milionów rubli, ażeby wszystkie koszty pokryć. Nie dość tego: *bumazki* te kursowały w Warszawie do Pekina, jak kursowały pod Karszem i podziśdzieli kursują w Azji środkowej... A zresztą, czegożbyśmy to na przypadek wojny żądać mogli od Rosji lub Rosya od Niemiec? Miljardów nie dostalibyście od nas w żadnym razie, ani my od was. Nawet wrzecie, gdyby jedna ze stron wojnujących odniosła najświetniejsze zwycięstwo, jużby Bogu dziękować musieli i za to, gdyby pozyskała wynagrodzenie kosztów wojennych, które niezawodnie będą olbrzymie. Zdaniem mojem, od którego nie odstąpię nigdy, wszelki nabytek terytoryalny po za Kłajpedą byłby zbrodnią, nie względem was, ma się rozumieć, lecz względem Niemiec, gdyż o ile zagarnięcie Pomorza bałtyckiego, jako dążność platoniczna z naszej strony jest wytłómaczoną — o tyle, z drugiej strony, wykonanie tej myśli jest wręcz niemożliwe oddzielnie od Polski. Z Polską zaś mielibyśmy 9 milionów Polaków, a ogółem blisko połowa naszej ludności składałaby się z katolików. Słowem Niemcy własnymi rękami zgotowaliby zgubę swojemu duchowi skondensowanemu, swojemu narodowości, swojemu protestantyzmowi i swoim siłom. Postąpiliby równie nieroztropnie jak wy, gdybyście od nas odebrali Prusę Wschodnią, których posiadanie napewno zgubiłoby Rosję... Tak jest, byłaby to lekkomyślność tem niebezpieczniejsza w swych następstwach, że nie tak to łatwo odsunąć Rosję od jednego morza, nie dopomóżmy jej do rozgospodarowania się przy drugim... Wiele rzeczy jest dobrych do wzięcia, tylko że trudne są one do utrzymania. Jestto tak dalece prawdziwe, że gdybyście nawet zabrali Konstantynopol, mylibyśmy jeszcze i wtedy nie wzięli prowincyj nadbałtyckich, choćbyście je nam sami wzamian — razem z całą waszą Polską — zaoferowali...

możebnem jest, że na skutek (mniejsza, słusznej, czy niesłusznej) krytyki naprzód przestaje wierzyć w to, w co wierzyć uczono go od dzieciństwa, a następnie zaczyna wierzyć w coś innego.

Czy paryżanie, przyjmujący dziś buddyzm, czynią to wskutek dokonanej poprzednio krytyki chrześcijaństwa i uznania wyższości buddyzmu? Wątpić należy, i to z dwóch powodów: naprzód dlatego, że krytyka wyjątkowo tylko umysły może doprowadzić do uznania jakiegokolwiek, bądź to metafizycznej, bądź etycznej wyższości buddyzmu nad chrześcijaństwem; powtórze dlatego, że większość dzisiejszej t. zw. inteligencji *nie wierzy bezkrytycznie*. Co do pierwszego, nie wdając się w krytykę treści dogmatów metafizycznych buddyzmu, zaznaczmy tylko, że natura ich jest, również jak natura wszelkich dogmatów religijnych, subiektywna; żadne dotyczące spraw tamtego świata rozumowania, nie mogą być absolutnie przekonywające, nie mogą mieć ani właściwej prawom matematycznym oczywistości, ani właściwej prawom doświadczalnym pewności. Niepodobna wykazać logicznie, dlaczego np. twierdzenie o metempsychozie, trwającej dopóty, dopóki dusza nie stanie się godną nirwany, ma być bliższem do prawdy, niż dogmat o czyszc; pojedyncze umysły mogą się w miarę swych usposobień skłaniać ku jednemu lub ku drugiemu, lecz ani jeden ani drugi nie mogą

Z tych to względów eks-kancleerz raz jeszcze, na zapytanie współpracownika organu p. Suworina, jaknajsolenniejsz zapewnił, że nie przypuszcza możliwości starcia między Rosją a Niemcami, gdyż nie widzi żadnych powodów, któreby taki zatarg usprawiedliwiały. «Co więcej (dodał ks. Bismark), przekonany jestem, że coś podobnego nikomu dziś w Niemczech do głowy nie przychodzi, oprócz może kilku młodych jenerałów, gorących chęcią czem rychlejszego zdobycia sobie laski feldmarszałkowskiej». Ostatni ten frazes, żywcem jakby wyjęty z głośniejszej dziś broszury berlińskiej «*Cedant arma togae*» (przypisywanej młodemu Bismarkowi), jest zarazem żgnieniem w stronę hr. Waldersee, któremu opinia publiczna przypisała autorstwo niemniej głośniejszego pamfletu «*Videant consules*», przemawiającego za niezbędnością natychmiastowego rozpoczęcia wojny z Rosją. W ogólności, trzeba to z przykrością zaznaczyć, że zarówno książkowe jak i dziennikarskie opracowania polityczne, wychodzące dziś z Berlina, odgrzebuja i odgrzewają rzeczy, od niepamiętnych już czasów sporządzone w kuchni ks. Bismarka i tylko gruba nieznajomość poważniejszych dokumentów do dziejów drugiej połowy wieku XIX pozwala bigosowym tym kawałkom reprodukowac się w prasie jako coś świeżego, «niesprzätniętego» ze stołów publicystyki europejskiej.

W końcu zaznaczmy jeszcze parę luźnych myśli ks. Bismarka, wygłoszonych przed pp. des Houx i Eug. Lwowem. O Austrii godnem jest uwagi zdanie następujące:

«Co do Austrii, nie trzeba myśleć, ażeby państwo to było równie blizkiem rozpadnięcia się i rozkładu, jak to zazwyczaj się przypuszcza. Cała jej ułomność polega jedynie na słabości zasady monarchicznej i na czterechsetletnim złym zarządzie. Bo co się tyczy walk w łonie rozmaitych jej narodowości o hegemonję, lub powstań jednego lub drugiego narodu przeciw monarchji, niewielka z tem bieda, skoro się wszystkie kończą zwykło na niczem. O wszystkim tem zapomina się zazwyczaj szybko: *et on se rappelle après avec plaisir des coups de poing que l'on s'est donnés*».

W kwestyi wschodniej uderza znowu swą śmiałością ten oto aforyzm:

«Często mówicie o kluczu do waszego (rosyjskiego) domu, t. j. o cieśninach morskich, Bosforze i Dardanelach. W kwestyach tych Niemcy nie są bynajmniej wyłącznymi sędziami: należą one do całej Europy. Pocóż więc obwiniać same Niemcy, że w niej Rosji stawiają trudności? Dla pięknych oczu sultana walczyć nie będziemy; ale naodwrot, Rosya popełnia ten błąd, że zawsze czegoś wyczekuje od Niemiec. A przecież w sprawie wschodniej nie może ani Rosya, ani Austrya wymagać od nas, abyśmy za nie i dla nich pracowali».

mieć tej przekonywającej siły logicznej, któraaby zmuszała, nie do wiary, lecz do uznania. Co do drugiego, większość dzisiejszej inteligencji nie wierzy bezkrytycznie, t. j. poprostu dogmaty religijne nie odgrywają w ich życiu żadnej roli; nie myślą o nich, są zajęci czem innem. Są to ludzie bez treści religijnej, na której, jak to słusznie zauważył F. A. Lange, nie zbywa wcale właściwym ateistom, którzy myślą o Bogu, skoro przeczą Jego istnieniu. Ludzie zaś bez treści religijnej nie myślą o Nim wcale; z ust ich rozlega się słowo afirmacji lub negacji, stosownie do tego, co słyszą dokola siebie; są dziś tak samo bezmyślnie niereligijni, jak w innych czasach i innych warunkach byli by bezmyślnie religijni.

Rzecz oczywista, że tacy ludzie nie mogą być prawdziwymi prozelitami; niema w nich materiału, z któregooby się prozelita dał zrobić, niema treści, któraaby się życie duchowe prozelity mogło zapelnąć. Niepodobna więc brać naseryo tego nagle rozbudzonego popędu do buddyzmu (zapowiadają już, że w przyszłym sezonie ma być modnym kwiat lotosu); niepodobna go uważać za rzeczywisty ruch religijny, za ów wylew ducha, który, objawiając się zrzadka i w wielkich odstępach czasu, wstrząsa do głębi życiem duchowem narodów i sprowadza zmiany we wszystkich szczegółach organizacji społecznej. Jakże więc mamy sobie tłóma-

Sądzimy, że w powyższych przytoczeniach aż do zbytku wyczerpalimy cały rzeczowy zasób ostatnich wynurzeń eks-kancleerza. Na zakończenie nadmienimy tylko jeszcze, że enuncyacje te, o ile dość przychylnie przyjęte zostały we Francji i Rosji, o tyle znowu w Austrii i w samych Niemczech obudziły dużo niesmaku i nawet złorzeczeń. Monachijska «Allg. Ztg.» z rozdrażnieniem wielkiem nazwała te pogawędki «paplaniną starca». Ogłędniejszemi w wyrażeniach są naturalnie pisma berlińskie, ale i w nich spotykamy raz po raz zwrotki zgryźliwe. Organ np. przywódcy wolnomyślców, Richtera, «Freis. Ztg.» tak się z powodu rewelacji ks. Bismarka odezwala w artykule wstępnym, zatytułowanym: «Koniec Bismarka»:

«I cóż dziś, wobec nielojalnego postępowania żelaznego kancleerza, pozostało z tego wielkiego i szlachetnego charakteru, jaki w nim upatrywali niegdyś jego wielbiciele? Oburzające widowisko, jakie się teraz odgrywa we Friedrichshagen, nie świadczy wcale, że w umyśle ks. Bismarka moralny ten upadek dokonał się dopiero w ostatnich tygodniach. Obecnie całemu już światu wiadomo, że eks-kancleerz nigdy nie był szlachetnym i patryotycznym tym mężem, za jakiego dotąd uchodził. Bezwzględny a namiętny egoizm, cechował go zawsze, więc nie dziw, że i teraz podporządkowuje on temu egoizmowi wszystkie względy, należne ojczyźnie i władcy»...

Dodajmy, że ostra i dotkliwa ta apostrofa oparta została głównie na tych miejscach rozmowy, w których ks. Bismark nazbyt surowo i często wcale nieubocznie krytykował działalność Wilhelma II. Dobrze zwykle poinformowany korespondent berliński «Mosk. Wied.» zapewnia, że kiedy cesarzowi powtórzone zostały niektóre z wyrazów ks. Bismarka tego zakroju, Wilhelm II poczerwieniał cały i zawołał: «*ist der Fürst verrückt geworden?*...» Część tę jednak «Obmów» eks-kancleerza, jako najmniej interesującą nas, świadków postronnych, pominęliśmy w niniejszem streszczeniu. Żeby jednak nie rozmiąć się ze słusnością, zostawiając ks. Bismarka pod ciosem zbyt dotkliwych dlań słów przeciwnika jego (Richtera), zaznaczmy na sam ostatek, że pierwsze swe, niezbyt dla Wilhelma II miłe i zachęcające «rzuty myśli», usiłował kancleerz złagodzić i zmodyfikować następnie, w czwartej czy piątej rozmowie, jaką z kolei udzielił reporterowi dziennika «Petit-Journal». Oto między innemi słowa jego o młodym władcy Niemiec:

«Jestto człowiek młody i ognisty i szczerze wierzy w możliwość uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego. W tym wieku wierzyć jeszcze można. Ja większym jestem sceptykiem i wątpliwości moje komunikowałem cesarzowi. Jestem wobec cesarza jak ojciec, *znieważony* przez syna, który, jakkolwiekby go to bolało, powiada jednak: cokolwiek-

czyć to dziwne zjawisko, ten pseudo-prozelityzm, w mieście, mającem być ogniskiem i punktem środkowym cywilizacji europejskiej?

Do znudzenia wiele mówiono już o analogiach pomiędzy czasem dzisiejszym a epoką upadku Rzymu; stało się to komunałem; ale komunał to nie znaczy fałsz; analogii powyższej używano i nadużywano, niemniej wszakże zdaje się ona być przerażająco prawdziwą. Rzymianie z ostatnich czasów pogaństwa odznaczali się niewiarą do zasad religijnych swoich przodków i skłonnością do przyjmowania wyznań obcych; im bardziej tajemniczemi, im mistyczniejszymi, a nieraz poprostu im dziwniejszymi były te wyznania, tem więcej u tych zgrzybiałych duchowo ludzi miały szans powodzenia. I dziś, w czasach niewiary i obojętności religijnej widzimy wśród społeczeństwa najbezreligijniejszego i najbardziej zgrzybiałego nagły zwrot ku mistycznej religji Sakya-Muni'ego. Jestto objaw rozkładu i dekadencji. Tłómaczy się przesytem duchowym i nieuchronnie za nim idącą żądzą pokarmów nowych, niezwykłych i podniecających; na tych pierwotnych podniecających nie zbywa buddyzm; może on grać na nerwach; ta religja, przepaścista, ciemna, głęboka, pełna tajemnic i mająca w sobie coś upajającego, coś, powiedziałbym, narkotycznego, — jest, jeżeli wolno się tak wyrazić, bardzo właściwą dla

bańd—dzielny to chłopiec. Każdy zrozumie, że już dziś do niego pasować nie mogą. Stary koń od pluga i młody wyścigowiec—złe to dobrana para. Polityka nie wyładowywała się biernie na sposób mieszczanin chemicznych: wytwarzają ją ludzie wyżsi, przodujący. Bądź co bądź, cesarz jest dzielny i wcale to mi nie gniewa, że sam rządzić pragnie. Życzę, ażeby mu się udał ten zamiar».

ECHA ZACHODNIE.

Prusy zachodnie, 26 maja.

[Korpus XVII armii na leżach. Drożyna i wychodźstwo ludu. Trzy kierunki emigracyjne. Brak rąk robotnych. Krzyki na rugi bismarkowskie. Smutny stan większej własności ziemskiej].

△ Jeden z dwóch nowoutworzonych korpusów armii niemieckiej, co do liczby XVII, zwie się «korpusem zachodnio-pruskim» i zgodnie z tą nazwą na stałe leże przeznaczono mu ziemie tutejsze. Frontem na wschód zwrócony, rozłożył się głównie w pasie nadgranicznym. Drobne miasteczka musiały u siebie pomieścić znaczne załogi wojskowe, z czego wynika brak mieszkań i potrzeba śpiesznego budowania koszar, stajen, magazynów. Pomimo to mamy prawdziwą biedę z pomieszczeniem oficerów, zwłaszcza znanych. Liczne budowle wojskowe odciągnęły robotników ze wsi i od roli, przez co brak rąk do pracy w gospodarstwie rolnem dotkliwie daje się ziemianom we znaki.

Ale i na tem nie koniec. Żołnierz tutejszy dostaje codziennie mięso na obiad. Konsumpcja mięsa zwiększyła się więc znacznie, zwłaszcza wieprzowiny i tłuszców. Produkcja miejscowa, która głównie wyrobiła się u nas wcale w innym kierunku, wzięwszy sobie za specjalność tucz rogacizny, nie odpowiadająca już i bez tego miejscowemu zapotrzebowaniu obecnie zaś, gdy się zapotrzebowanie zwiększyło przez załogi wojskowe, odzywają się skargi głośnie i usprawiedliwione. Niezadowolenie między ludnością robotniczą, zniechęcenie się do stosunków miejscowych dały popęd do wędrówek. Ludność tubylcza zbywa się tradycyjnej zasiedloności i goni za zarobkiem i znośniejszym bytem. Ruch ten odbywa się w trojakim kierunku. Jedni porzucają wieś i rolę i osiadają po miastach, gdzie obiecują sobie znaleźć lepszy zarobek przy budowlach lub fabrykach. Ze zaś do tego lepsza sposobność w miastach niemieckich, ztąd napływ robotnika polskiego w Berlinie i w ogniskach przemysłu niemieckiego w Westfalji i Brunswiku. Drugi trzymają się pracy na roli, lecz szukają jej również w krajach niemieckich, bo tam drożej robotnika płać. Ta ka-

tegoria robotników, głównie parobków i dziewczyn, wychodzi z Prus Zachodnich (zwłaszcza z ziemi pomorskiej), z Poznańskiego i Górnego Śląska, do Brandenburgji, Saksonji, Meklemburga. Wielkie partye bawią tam po 7 miesięcy i późną jesienią wracają w strony rodzinne. Trzecim kierunkiem jest wychodźstwo do Ameryki, które w r. b. znowu się zwiększyło. Ludzie ci w drobnej tylko liczbie wracają do kraju. Przysyłają oni, prawda, pieniądze pozostawionym tu żonom, dzieciom, rodzicom i krewnym, lecz zwykle kończy się na tem, że pociągają za sobą swoich i potem giną tam gdzieś w dali bez śladu i wieści.

Dopóki polityka ks. Bismarka nie zapoczątkowała w r. 1885 czegoś, nigdy przedtem nieprzewidywanego, i nie nakazała gromadnego wydalania z granic Prus poddanych rosyjskich i austriackich pochodzenia polskiego, dopóty braku robotnika nie znano tu wcale. Od tej daty wędrówki ludu nie zmniejszyły się wcale w żadnym z trzech wytkniętych kierunków, a gdy przyplw ludności od wschodu ustał prawie zupełnie, okazał się zastraszający brak rąk do pracy na roli, który zwłaszcza niemieckich gospodarzy o rozpacz przyprowadził. To też Niemcy właśnie krzyczą teraz najgłośniej po pismach, na zebraniach towarzystw rolniczych, w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, żądając nagwałt pozwolenia przyplwu rąk robotnych od wschodu.

Tuszono sobie, że po ustąpieniu ks. Bismarka zmieni się wiele, mianowicie w prowincjach wschodnich nadgranicznych. Udano się też zaraz do nowego kanclerza z prośbą o otwarcie granicy ku stronie rosyjskiej dla dowozu nierogacizny i chudego bydła rogatego, a dalej o pozwolenie wstępu robotnikowi z po za tejże granicy. Na jedno i drugie nadeszła odpowiedź odmowna. Jenerał Caprivi obiecał pamiętać o tej sprawie, jednakże narazie nic nie zrobił i zdaje się, że zrobić nie mógł.

Cokolwiek bądź, sprawa robotnicza pogarsza się z każdym dniem na wsi jeszcze i wskutek wpływu robotników fabrycznych i rzemieślniczych. Mularze np., których przy budowach fortyfikacyjnych w Królewcu, Poznaniu, a szczególnie w Toruniu, pracują setki i tysiące, przybywają na wschód głównie z Niemiec i praktykują tutaj owo podnoszenie ceny za pracę, które w Niemczech stanowi w chwili obecnej plagę prawdziwą. Obecnie zawiesiło robotę 600 czeladzi mularskiej w Toruniu. Żądają skrócenia pracy dziennej z 12 do 10 godzin i podwyższenia płacy z 3 marek na 3½. Oznaki oddziaływania tych strejków miejskich na ludność wiejską już spostrzeżone zostały. W kilku

powiatach robotnicy wiejscy nietylko się z podobnymi pretensjami odezwali, lecz gdzieś niegdzie i robotę zawiesić próbowali. Dotąd naczelnikom powiatów udawało się ludzi tych przekonać i do roboty wrócić, ale czy się to nie powtórzy w lecie, i do jakich dojdzie może rozmiarów, któż odgadnie?

Wszystko to smutnie się odbiło na hipotekach większych majątków ziemskich. Długi hipoteczne wzrosły w trzech prowincjach pruskich wschodnich w latach tych o przeszło 60 mil. marek. Mnożą się subhastacje, a przy podobnych sprzedażach spadają z hipotek i giną ogromne kapitały.

Odl.

Gdańsk, 26 maja.

[Przyszła kreska na p. Wehra. Teatr poznański. Katastrofa w Tczewie].

△ W miesiącu czerwcu rozpocznie się u nas przed sądem przysięgłych proces przeciwko byłemu dyrektorowi krajowemu i posłowi, d-rowsi Wehrowi, jednemu z najgorętszych polakożerców sejmowych, który przy każdej sposobności bezwzględnie przeciwko polakom występował—i, jak dziś przypuszczają, dla tego, aby u rządu pobłażliwość dla bezczynnych swych postępów zaskarbić. Przybył do nas jako zadłużony landrat czyli starosta, a gdy tu po dawnemu życie hulaszce prowadził i w karty sumy kolosalne przegrywał, uciekał się do bardzo brzydkich i hańbiących czynów, aby wierzycieli spłacać i kredyt osobisty zachować. Okradał tedy kasę prowincji, której najwyższym był urzędnikiem autonomicznym, nie wprost wprowadził, lecz pośrednio. Prowincja np. postanowiła nabyć w Wejherowie na Kaszubach kawał roli, potrzebnej do zaokrąglenia posiadłości prowincjonalnego zakładu dla obłąkanych. Dowiedział się p. Wehr, że kupiec jakiś, izraelita, ma na tej posiadłości zahypotekowaną, na szarym, jak się u nas mówi, końcu, sumę, z którą byłby z pewnością przy sprzedaży przymusowej wypadł. Posyła tedy do niego agenta, czyli faktora swego z wekslem do zdyskontowania i zarazem z przyrzeczeniem, że wzamian za tę przysługę prowincya rolę tę nabeędzie za taką cenę, żeby kupiec zupełnie pokrytym został co do kapitału swego i wszelkich kosztów pobocznych. W innym wypadku przyznała prowincya obywatelowi niemcowi bardzo znaczną pożyczkę pod dogodnymi i korzystnymi warunkami na spuszczenie jeziora i osuszenie pól i łąk. I tutaj wypłacono obywatelowi raty przyznane daleko rychlej, bez najmniejszej kontroli ze strony prowincji, a czyniono to tem chętniej, że obywatel przy każdej wypłacanej mu racie przyjmował zamiast gotówki raz po raz weksle p. Wehra, jako dy-

smakoszków religijnych, dla ludzi, pragnących wyzyskać całą przyjemność, jakiej może dostarczyć metafizyczno-religijna kontemplacja.

Spółeczeństwo francuskie szukało już wrażeń niemal wszędzie i wszystko niemal, co je dać może, doprowadziło do wysokiej finezyi; szukało ich w teatrze, literaturze i sztuce, szukało na trybunie parlamentarnej i na barykadach ulicznych, szukało w skandalach, w zbrodniach, w samobójstwach, w wyuzdanej rozpuście; teraz zaczyna ich szukać w religji; na początek wybrano buddyzm—i trudno zaprzeczyć trafności tego wyboru; należy się też spodziewać, że francuzi «udokonał» religję hindusów, że w niej rozwina do najwyższej potęgi to wszystko, co działa narkotycznie na nerwy, i że się nią będą bawili tak długo, aż ktoś wpadnie na pomysł jeszcze subtelniejszy i wyrzuci przez to buddyzm paryżki do składu towarów wysortowanych.

* * *

Niemiecka wdzięczność.

Jezeli Francja z całej siły
Raduje się tą erą nową,
W której przestanie włosów troje
Europy całej rządzić głową;
Jezeli Francja — ha, to jasne!
Boś ten, co z strzechy jej dwie belki
Wyjął, zagrabił, — padł szlachetnie,
Padł Francji nieprzyjaciół wielki.

Jezeli my uradowani,
Ześmy dożyli owej chwili,
W której brutalny szermierz gwałtu
Niby podcięty dąb się chyli;
Jezeli my — zrozumieć łatwo!
Niechaj radosne brzmiały peany!
Nemesis w końcu go dotknęła,
Ubył nam wróg nieprzejednany.

Jezeli w całym prawie świecie
Wolniej narodów pierś oddycha,
Odkąd żelazny runął kolos,
To także słuszną ta uciecha.
Bo chociaż Krupp i Manlichery
Nie usunęły się z widowni,
Odszedł ten, co je w świat wprowadził
I bronił zawsze najwymowniej.

Lecz jeśli Niemcy (komuż one
Swą zawdzięczają wielkość całą?)
Język mu pokazują dzisiaj,
Swojej historii zważają;
Jezeli drwiąc, z kolosa czynią
Alkoholiste-morfiniste...
To, choć on wróg nasz, rzec musimy:
Niemiecka wdzięczność to zaiste!

«Szczutek».

Bismarkiada najnowsza.

Ten, co zawsze z wząrdą patrzył
Z wyżyn swych na ludzkie zgraje,
W omamieniu namiętności
Teraz z lada kim przestaje.

Właśnie gościem w Fiedricharue
Był reporter z... «Petit-Journalu» —
Wiecie, co to jest «Petit-Journalu»?
Kanał z mętu i skandalu.

I z rycerzem takiej prasy,
Książę gadał, dużo gadał,
Tajemnicze plany swoje
I zamiary wypowiadał.

Książę, jadąc do Albjonu,
Zważ obyczaj, troszcz się o to:
Lord, gdy nawet zbankrutuje,
Nie kojarzy się z holotą.

Etyka świata.

Na przystawie pomnij, synu,
Z rzeźmieszków zbratan rzeszą —
Gdy złodziejem będziesz matym,
To cię złowia i powieszą.

Lecz jeżeli zyskać pragniesz
Żywot szczęściem ozłocony,
Musisz kraść na wielką skalę,
Czyli musisz kraść miliony.

Oto w Francji roztzyldowskiej
Szantaż z miedzią kwitł olbrzymi;
Po haraczu, jaki zebrał,
Ślad się teraz tylko dymi.

Szantażyści są skazani
Na bezczelnie niskie kary —
Wzbogaciwszy się w miliony,
Drwią dziś z Francji, z jej gloary.

Synu, jeśli masz uczciwe
Do złodziejstwa powołanie,
Zalóż szumny bank i zapros
Wszystek lud na skór zdzieranie.

«Sb».

rektora krajowego, a które przecież zostały zawsze niewypłacone. Obecnie siedzi dr. Wehr za kratkami więziennymi, gdzie ma czas do rozpamiętywania nad obelgami, z taką zaciętością na nas miotanemi.

Nasz teatr poznański, który przez lato corocznie w Warszawie przedstawienia daje, przygotował się był przed wyjazdem zagranicę do kilkunastu przedstawień po różnych miastach i miejscowościach Poznańskiego i Prus Zachodnich. Do tego jednakże potrzebne jest pozwolenie regencji, w której obwodzie artyści nasi pragną występować. O pozwolenie takie wystarali się oni na obwód regencyjny bydgoski i kwidziński, że jednak i w Pelplinie, stolicy biskupa chełmińskiego, przedstawienia zapowiedzieli, a Pelplin w obwodzie regencji gdańskiej położony, przybył tu p. Skirmunt, aby osobiście o pozwolenie takie się wystarać. Otóż—ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich—takowe jaknajchętniej, bez najmniejszych korowodów, udzieleniem mu zostało.

Kujawiak.

Lwów, 30 maja.

[Inspektor przemysłowy o Galicyi. Krajowy skład publiczny. *Curiosa* ze spółki zaliczkowej urzędników. Nowe prace d-ra Źródłowskiego. «Trybuna» wobec c.-k. prokuratury. Nowe pisma].

△ Inspektorat przemysłowy ogłasza relację ze swoich czynności w Austrii za rok ubiegły. Co do Galicyi i Bukowiny, pan Arnulf Nawratil podaje, iż zwiedził ogółem 328 zakładów przemysłowych, między którymi tylko 53 warsztatów jest bez motorów mechanicznych. Zatrudniały one 13,554 robotników (kobiet 3,441); maszyny parowe działają o sile 7,444 koni. Pan inspektor, jak zwykle u nas, dużo się namozolił piórem, różnych bowiem opinii dla władz wypracował ni mniej ni więcej, jak... 350. W 111 wypadkach musiał wzywać interwencji rządowej, ze skutkiem jednak zaledwie 34 razy, a w 15 wypadkach rekurował przeciw zarządzeniom niższych organów przemysłowych. Pan inspektor w ciągu ub. roku dowiedział się o 219 wypadkach nieszczęśliwych (z tych 107 w tartakach parowych). Władze jednak i dyrekcje szpitali krajowych zdradziły przed nim swą świadomość tylko w 65 wypadkach; o reszcie dowiedział się z... dzienników i... od samego siebie w ciągu podróży. Z dodatniej części sprawozdania p. Nawratila uderza wielkie uznanie dla przemysłu szewsko-garbarskiego w Uhnowie i jego okolicach. Wyroby tamtejsze mają być wyborne i mogą liczyć na znaczny obrot zagranicą.

Przed kilku dniami otwarty został w myśl uchwały sejmowej «Krajowy skład publiczny dla wszelkiego zboża i spirytusu»; założył go i będzie się nim opiekować Wydział krajowy. Instytucja nowa ma przyjmować na przechowanie określone wyżej produkty, ma zajmować się ich wysyłaniem wedle poleceń, opłacać je na rachunek składających, ubezpieczać od ognia i t. d. Na zbożowe towary wydaje się waranty, na które znów udzielane będą zaliczki w bankach kredytowych do 75% wartości towaru. Bank krajowy przeznaczył na warsztaty pół miliona złr. i pobiera za zaliczki owe 5% w stosunku rocznym. Wewnętrzne urządzenie składu zastosowano do ostatnich w tym kierunku dziś wymagań, mamy tam więc windy automatyczne, rury parowe, motory gazowe, a miejsca na 10,000 hektolitrow, które zostało już całkiem zajęte.

Burzliwe chwile przechodziła w bieżącym tygodniu «Spółka zaliczkowa stowarzyszenia urzędników». Instytucja to mniej znana, bo w celach niegłośnych ale o olbrzymiej podstawie kredytowej, mająca w udziałach i w funduszu rezerwowym około 300,000 złr., nadto nieograniczoną porękę blisko 3,000 członków. Otóż, rok temu, przyszło do nieśnasek i nieporozumień w łonie dyrekcji, z której trzy osobistości, wybitne w społeczeństwie zajmujące stanowiska, ujrzały się zmuszone ustąpić i zadać zwołania osobnego walnego zgromadzenia dla wyjaśnienia odnosnych kolizyj. Na to zgromadzenie czekano rok cały i dopiero pod presją najwyższego trybunału zdecydowano się je zwołać.

Nie myślę zajmować was szczegółami obrad zresztą tu obojętnych; chcę zwrócić uwagę jedynie na trzy momenty zgromadzeń owych, które możecie przyjąć za ilustracyę, jak legalnie i moralnie umiemy się rządzić sami między sobą. Profesora uniwersytetu, reprezentanta opozycyjnej mniejszości zakrzyczano, nie dano mu mówić; nad porządkiem dziennym zgromadzenia, przez najwyższy trybunał naznaczonym, uchwalono wbrew statutom i prawu, przejść do porządku dziennego, by opozycyi do słowa nie dopuścić; na koniec, gdy ta opozycya, naturalnie, z sali wyszła, cofnięto poprzednią uchwałę i ofiarowano głos... nieobecny!

Rak moich doszła właśnie książka bardzo oryginalna. Wydał ją w Zurychu dymisjonowany niedawno profesor wszechnicy lwowskiej, dr. Ferdynand Źródłowski, a c.-k. prokuratora, jak wszystkie tego autora broszury z lat ostatnich, i niniejszą natychmiast skonfiskowała. Rzecz nosi tytuł na pozór zupełnie nam obojętny: «*Social-politische Erwägungen aus Anlass der Entsetzung Don Pedro's II, des Kaisers von Brasilien*». Ale tylko tytuł jest tak obcy stosunkom ściśle miejscowym. Bo na 117 stronice dużej 8-ki większą połowę zajmują przypiski *petitem* drukowane, a poświęcone niesłychanie ostrej i bezwzględnej krytyce naszych powag uniwersyteckich. Autor bezsprzecznie pierwszorzędnym erudyta lecz namiętny człowiek, chłoscze z niezmierną złośliwością wszystkie wady i małość swoich byłych kolegów. Na sposób traktowania przedmiotu trudno się zgodzić i pochwalić go, ale trzeba przyznać, iż broszura jest napisaną świetnie, że ją się czyta z wielkiem zajęciem, jako fenomen w swoim rodzaju. Przy końcu książki znajdujemy tytuły 6 dzieł nowych autora, przygotowanych już zupełnie do druku i czekających tylko nakładcy do połowy kosztów i dochodu: «*Studium o Bogu i wszechświecie*», «*O religii, kościele i jego reformie*», «*Ekonomia polityczna i administracya*», «*Prawo państwowe*», «*Rzymskie prawo cywilne*» i «*Projekt ogólnego kodeksu cywilnego*». Piszę wam o tem szczegółowiej, gdyż, o ile w broszurach swoich profesor Źródłowski daje się może zadaleko unosić prądowi podrażnionej ambicji własnej i umysłu pod tym względem rozstrojonego, o tyle wszystkie jego prace naukowe są płodem wiedzy nadzwyczajnej i niepospolitego talentu, godne zewszecchiar, by nakładcy nasi pamiętali o nich w interesie polskiej nauki prawniczej i—w swoim własnym interesie. Wstyd doprawdy, aby uczony nasz tej miary, musiał, jak dotąd, szukać uznania zagranicą, i kilkanaście prac dotychczasowych drukować bądź w Pradze, bądź w Zurychu i Lipsku.

Konfiskata, której uległa wyżej wzmiankowana książka Źródłowskiego, zaczyna przesładować po raz trzeci w ciągu miesiąca (!) i «*Trybuna*», nowy, zapowiedziany już w moich listach, tygodnik polityczno-społeczny. Osławiona austriacka «objektywka» prokuratora przyprowadzić musi prawie do rozpacz wszystkie nieco liberalniejsze umysły. Po prostu staje się niepodobnem poddać najprzyzwoitszej krytyce ani działalności namiestnika, ani prezydenta sądu, ani nawet... t. zw. «gogów», specjalnej rasy galicyjskiej. Ostatnie konfiskaty są tak dziwne, że redakcyja «*Trybuna*» wniosła protest, a rozprawa publiczna rokuje być niezwykle zajmującą; w obronie artykułów wystąpią najlepsi tu mówcy karni: adwokat dr. Ickeles, dr. Max i dr. Loewenstein.

Z pola prasy i publicystyki dochodzi mi wiadomość, iż wkrótce pocznie wychodzić nowe codzienne pismo rusińskie, organ przez rząd inspirowany, pod kierunkiem ks. Bobrowicza, b. redaktora «*Rusi*»; dr. Władysław Dobński zaś, właściciel wzorowego zakładu leczniczego dla umysłowo-chorych, przystąpi niebawem wraz z d-rzem Gustawem Piotrowskim do wydawania «*Czasopisma psychiatrycznego*»; będzie to pierwszy tego rodzaju organ w języku polskim, a nazwisko znakomitego inicjatora daje rękojmię, iż będzie on prawdziwie cennym, czego mu też z serca życzymy.

Nota.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Chwilowe uniernochomienie Wilhelma II. Stary porządek rzeczy zabiera głos przez usta ks. Bismarka. «*Ani chmurki—ani plamki*». Hr. Kalnoky i p. Crispi regulują swe zegarki według kompasu we Friedrichsharze. Tryumf Francyi. Panica i mniemany jego grób wśród świata].

Potsdamski wypadek z Wilhelmem II, o którym wspomnieliśmy w wiadomościach poprzedniego tygodnia, powstrzymał na dni kilka gorączkową działalność młodego cesarza Niemiec i pod pewnym względem sparaliżował w całej Europie aparaty telegraficzne, dla których berlińskie biuro Wolffa stało się za dni naszych—jakby źródłową dźwignią wszelkiego ruchu. Na widnokręgu politycznym zapanowała cisza, wśród której głos ks. Bismarka zagórował raz jeszcze z wygnańczego ustronia, niby za najświetniejszych czasów jego wszechwładzy.

Bujnemu wylaniu się otwartości eks-kancelerza w rzeczach, dotyczących spraw minionych, «*Kraj*» poświęci zapewne osobne sprawozdanie na innem miejscu; do nas tu należy jedynie to, z czem stary dyplomata uważał za możliwe wystąpić na dzień dzisiejszy. W najświeższej jego alocucyi, spisanej przez sprawozdawcę paryżskiego «*Petit Journal*», mamy właśnie bardzo popularnie skreślony przegląd polityczny chwili bieżącej i wyreczyć się słowami tak wielkiej powagi jest dla nas bardzo miłym i wdzięcznym obowiązkiem, zwłaszcza w porze nadchodzącej posuchy nowinarskiej.

«*Ogólna sytuacja w Europie jest doskonała—powiedział eks-kancelarz. Nie ma nigdzie ani jednej chmurki, ani jednego ciemnego punktu. W perspektywie ma się niezmacony pokój. Narody nowożytne niełatwo dają się wciągnąć w wojnę wbrew swej woli; zgoda ich na to jest niezbędną, a klęski jakiegokolwiek zatargu tak są olbrzymie, że nikt nie życzy przyjąć na siebie roli napastnika. Instytucje wojskowe, które do obrony kraju powołały wszystkich obywateli, są najlepszą rękojmią spokojności... Nigdy Niemcy na Francję nie uderzą. Sądono, że w r. 1875 nad światem wisiała wojna, przez nas zgotowana, tymczasem nikt więcej odemnie nie przyczynił się do utrzymania pokoju. Niepotrzebnie zresztą powołujecie się na swoje uczucia wdzięczności, ilekroć chodzi o stosunki z Rosją; wiąże was i bez sentymentów interes materialny, potrzeba przeciwwagi. Przytem Niemcy niczego dla siebie nie żądają. Nie potrzebujemy ani trzech milionów holenderszyków, którzy są niezależni, ani prowincyj nadbałtyckich, ani Polski, ani żadnej rzeczy, która czyjakolwiek jest. Mamy i bez tego zapas do przyłączeńców, wiernych własnej narodowości, ażebyśmy coś więcej jeszcze nad to, co mamy, strawić usiłowali. Co do mnie, nie życzyłem sobie nawet zabrania tej części Szlezewiku, która zawiera 150,000 duńczyków, ale mi zabór ten narzucono... Obecnie jesteśmy już przesyleni (*saturés*) i nie chcemy narażać się na żadne ryzyko.*»

Jak widzimy, biała chorągiew zachowawczości wyrzuconą tu została zupełnie wyraźnie. Ale i tego nie dość. Ks. Bismark nie tylko jest konserwatystą na gruncie polityki międzynarodowej, lecz gotów jest zostać w sprawach polityki wewnętrznej nawet wsteczniakiem. Okazuje się to z jego deklaracyi w przedmiocie zainaugurowanej przez Wilhelma II ery socjalizmu państwowego. Eks-kancelarz zapowiada na tym punkcie opozycję stanowczą. «*Na czele stronnictwa socjalistycznego w Niemczech stoją ludzie z wielkim talentem, wielcy mówcy, jak np. Liebknecht; ale system ich jest czystą chimerą; propagują oni wspólność własności ziemskiej i przemysłowej i ich eksploatacyę solidarną: jestto szaleństwo. Ustępstwa, jakie im poczyniono, nie zjedną ich wcale; posłużą one jedynie do powiększenia liczby ich głosów, którymi rozporządzają obecnie.*»

Z kolei ks. Bismark raz jeszcze wraca do Francyi, składa najżywsze pochwały jej mężom stanu i wyraża przekonanie, że przeważna większość ludu francuzkiego zajęta jest pracą, gromadzeniem oszczędności i żywi głębokie przywiązanie do pokoju. «*Nigdy*

nie podzielał przekonania tych—mówił eks-kanclerz—którzy naród francuski pomawiają o lekkomyślność; przeciwnie, cenilem ich zawsze jako dobrych i poważnych towarzyszy (compagnons). Wiem, że od lat kilku naród francuski poczynił znaczne postępy we wszystkich kierunkach; armja jego jest czterokrotnie lub pięćkrotnie liczniejsza od tej, jaką miał w r. 1870. Mam nadzieję, że między francuzami a Niemcami żaden spór nie zostanie oddany na rozstrzygnięcie Boga bitew.

W końcu ks. Bismark przypomina usiłowania swe nad zaprowadzeniem sądów pośredniczących i polubownych w kwestjach międzynarodowych (wyspy Karolińskie, wyspa Samoa i t. d.) i zapowiada «na czas właściwy» wystąpienie swoje na widownię zapasów parlamentarnych, bądź w pruskiej izbie panów, bądź jako członek reichstagu, do którego wybory dodatkowe nie omieszkają ofiarować mu mandatu.

Ze mowa ta eks-kanclerza powołana jest wywrzeć w całej Europie ogromne wrażenie, nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Już i dziś spostrzegać się dają jakby pierwsze oznaki prawdopodobieństwa, że europejscy mężowie stanu gotowi są zegarki swe regulować według klepsydry wygnańca z Friedrichsruhe. Zauważyć to można szczególnie w Austro-Węgrzech i Włoszech, dwóch współczłonkach potrójnego przymierza... bismarkowskiego.

W Budapeszcie zbierają się w dniu dzisiejszym (d. 4 czerwca n. s.) delegacje wspólne. Od kilku już wprawdzie tygodni dzienniki obu państw monarchji rakuskiej zapowiadały, że obrady najwyższego tego w Austro-Węgrzech ciała reprezentacyjnego obiegają być bardziej niż kiedykolwiek umiarkowane, spokojne, nacechowane wszechstronnem uznaniem sąsiedzkim. W ostatnich dniach ten ten arkadyjski wyrównał się jeszcze więcej, doszedł do jagnięcej niemal potulności. Zdawaćby się mogło, że nad Dunajem wprawdzie nad Sekwaną dowiedziano się o hasła ks. Bismarka: «ani jednej nigdzie chmurki, ani jednego ciemnego punktu». Nawet młodocześni, którzy w ciągu całego maja wyprawiali kocie muzyki Taaffemu, Riegerowi i współziomkom swym Niemcom, przycichli nieco, zwłaszcza wobec groźby Plenera, że w razie niedojścia do skutku ugody w pierwotnej, dosłownej jej osnowie, Niemcy czescy opuszczają nietylko sejm, ale i radę państwa. Ze swojej strony rząd wiedeński przedłużył sesję sejmu czeskiego po za termin początkowo zamierzony i tym sposobem rozprawę ugodową w Pradze stanowiąc będą wtórnie mniej więcej zgodną z zapowiedzią sielankowych posiedzeń delegacyjnych w stolicy węgierskiej.

Jeśli tak dalece wypogodziło się niebo w Austro-Węgrzech, to już o niebie włoskiem niema co i wspominać. Badając widnokrąg życia politycznego z teleskopem jakiejś interpelacji lewicy, p. Crispi zdobył się na charakterystykę dosadniejszą jeszcze być może od bismarkowskiego «ani-ani». Najpierw, w Etyopji spokój zupełny. Powtóre, w Europie jeszcze większy. Włochy nie myślą również tak samo jak i Niemcy o żadnych zdobyczach. Po za płaskowzgórza etjopskie, kędy wrę kolonizacyjna kasza interesów angielskich, niemieckich, portugalskich, francuskich — rząd króla Humberta wyrzuci nawet nie myśli. Bo i po co? Kończy się wiek XIX, a wraz z nim i długi okres zdobyczy wojennych. Nietylko Wilhelm II, lecz i jego antagonistą zadał oto w pasterską tę dądkę. Włochy dbać odtąd będą wyłącznie o rozszerzenie swego wpływu cywilizacyjnego i o rozwój swego handlu. A przyjąć im to powinno bardzo łatwo, skoro prezes ministrów mógł dosłownie zdeklarować reprezentantom narodu, że «nigdy jeszcze stosunki Włoch, od Paryża do Petersburga, nie były nacechowane serdecznością taką, jak w chwili bieżącej». Od Paryża do Petersburga? Dobry kęs świata—ani słowa i nie trudno sobie wyobrazić, jaką to musi być przezroczyść powietrza włoskiego, jeśli p. Crispi jednym rzutem oka tak szeroko mógł przejrzeć. Żałować tylko przychodzi, że organ p. ministra «Riforma» uważał za potrzebne kąć ten widzenia zmniejszyć do

połowy i poprzestać na jednym Petersburgu. Jakoż telegram «Agencji Stefaniego» z d. 19 (31 maja) w tych słowach oznajmienie «Riformy» streścił: «Gościnność, okazaną w Rosyi księciu neapolitańskiemu, następcy tronu włoskiego, uważają tu za skierowaną do całych Włoch, które oznaką tą do głębi są wzruszone i coraz więcej pragną utrzymać serdeczną zżyłość z Rosyą». Nie wiemy, jakimi wyrazami uznania przyjęto artykuł organu Crispi'ego, ale co do jego horoskopu parlamentarnego «od Paryża do Petersburga», to izba nie szczędziła mu wcale oklasku: porządek dzienny, dający gabinetowi wotum zaufania, przyjęty został niebawem dotąd w parlamencie rzymskim większością 329 głosów przeciw 61.

Cóż na to wszystko Francya, koło której zdaleka lub zbliżka krążyć zaczynają najmocniejsze duchy naszych czasów, od ks. Bismarka i Crispi'ego aż do pani Julietty Adam i pana de Cyona? Francya wesoła, radośnie a całem sercem—bez uraz i bez zarozumiałości—święci u siebie w domu wspaniały ten tryumf własnych zasad i własnej cierpliwości. Z powodu czterechsetnej rocznicy założenia najstarszego po paryżkim swego uniwersytetu w Montpellier i podróży na tę uroczystość prezydenta rzeczypospolitej, urządziła ona u siebie jedną z najpiękniejszych i najwznioślejszych manifestacji, na jakie tylko zdobyć się może naród pracowity, zażożny, światły i szlachetny w dniach wyjątkowego nastroju uczuć. Opisu tych uczt, zabaw i przemówień—w których co strofa, co wiersz brzmią humanitarne godła braterstwa i wolności, niepodobna czytać bez rozrzwienia. Uważane do niedawna za synonimy przewrotu i zdrady godła te powtarzane są jednomyślnie—z okoliczności szkolnego święta—przez wszystkie stany i stronnictwa. Lud, młodzież, kobiety, starcy, szlachta, duchowieństwo—prze to jedno przed drugim na spotkanie naczelnika państwa, pochyla przed nim głowy i woła z zapalem nieogarnionym: niech żyje! Zaiscie, jeśli gdzie i kiedy—to tu i w tym razie ścisła prawda staje się słowa: ani jednej chmurki!

Nie znaczy to przecież, żebyśmy ks. Bismarkowi odmówić chcieli daru proroczego. W obrębie godzin kilkudziesięciu, może kilkuset, horyzont się oczyścił i wyswietlił jak na gody. Nawet proces Panicy nie zasępiał tła tego wiosennego. Po długich korowodach sądowych, zagmatwanych i gdzieindziej zupełnie niezrozumiałych, winowajca główny skazany wprawdzie został na śmierć; ale tegoż samego jeszcze dnia telegramy zapewniły, że będzie to tylko t. zw. śmierć «cywilna», obywatelska, od rzeczywistej bowiem uwolnił zbrodniarza książę Ferdynand. Polec ks. Bismarka ukazał się tu widomie. Nie chciano w Sofji, aby wśród tego przepięknego, we Friedrichsruhe odmalowanego świata, stanąć miał choćby jeden tylko grób, przyparty ręką bułgarskiego kata.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Wilhelm II wstał po raz pierwszy z pościeli w dniu 18 (30) b. m. i według oznajmienia «Reichsanzeigera» próbował przejść się po pokoju. Bawarski minister Lutz, jeden z najgorętszych epigonów kulturkampfu, podał się do dymisji, która przyjęta została przez księcia-regenta.

Francya. Prezydent rzeczypospolitej powrócił ze swej wycieczki do Montpellier i innych miejscowości Francji. Hrabia Herbert Bismark odwiedził w tych dniach Paryż i stanął w ambasadzie niemieckiej. Według doniesienia do piśm rosyjskich, syn eks-kanclerza składa wizyty rozmaitym mężom stanu i przyjmował reporterów dzienników; według zaś dziennika «Le Temps», hrabia złożył jedynie kartę wizytową p. des Houx, redaktorowi «Matin» i z nikim zgłosił się nie widział. Minister spraw zagranicznych Ribot rozstał okólnik do reprezentantów Francji przy dworach zagranicznych, żądający szczegółowych sprawozdań o warunkach pracy i stanie kwestyi roboty w rozmaitych państwach Europy.

Austro-Węgry. Węgierska izba deputowanych odrzuciła wniosek lewicy o indygenacie Kossutha. W dniu 18 (30) maja na posiedzeniu sejmu czeskiego zgłosiła się deputacja, złożona z osób 60, z protestem przeciw ugodzie czesko-niemieckiej; w skutek niedopuszczenia jej do wnętrza izby, postawie młodoczeszy urządzili szumną manifestację, która jednak nie przerwała toku obrad. Nazajutrz Rieger wygłosił mowę w obronie ugody, po której sejm, większością 162 głosów przeciw 52 postanowił przejść do dyskusji szczegółów ugody. Arcyksiążę Karol-Lud-

wik przedsięwziął w dniu 3 czerwca podróż morską do bieguna północnego; towarzyszyć mu będzie arcyksiążę Ferdynand; podróżni odwiedzą po drodze dwory duński i szwedzki, a jak zapewnia «Neues Tagblatt», to i Petersburg. Arcyksiążę Karol-Ludwik podróżuje incognito pod imieniem hr. Rollensteina.

Turya. Z Wiednia donoszą «Timesowi», że W. Porta zawiadomiła ambasadora rosyjskiego p. Nelidowa o zamiarze niebawem wypłacenia na rachunek kontrybucyi wojennej pięciu milionów franków. Z powodu niepokojów na Kreście wezwani zostali do Konstantynopola: komisarz pełnomocny Szakir-pasza i gubernator wyspy Ibrahim-pasza.

Serbja. W dniu 1 czerwca odbył się w Szabacu obchód setnej rocznicy urodzin Efrema Obrenowicza, pradiadka obecnego króla, na którym obecnymi byli: król, jego ojciec Milan, regenci, ministrowie i t. d. Podczas obiadu eks-król Milan wygłosił mowę, w której podniósł zasługi dla Serbji dynastji Obrenowiczów. Rząd bułgarski zawiadomił regentów, że ruchy wojsk w okolicach Widdynu mają wyłącznie na widoku letnie manewry i musztry.

Bulgarya. Skazany na karę śmierci Panica w dniu 1 czerwca n. s. apelował do sądu kasacyjnego od wyroku sądu wojennego. Przedtęży to sprawę o kilka tygodni, a może i miesięcy.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 maja v. s.

Obydwa polityczne stronnictwa rusińskie w Galicyi, reprezentowane w prasie przez «Diło» i przez «Czerwoną Ruś», połączyły się w tych czasach dla wspólnej działalności na gruncie ekstra-parlamentarnym, której przedmiotem: otrzymanie administracyjno-politycznego podziału kraju na polski i ruski i przyłączenie do tej drugiej części Bukowiny północnej, jako zaludnionej rusinami. Program ten wypracowany został, na wniosek sześciu posłów rusińskich, przez wiec, złożony z kilkudziesięciu przedstawicieli obu stronnictw, starso- i młodoruskiego, zebrały jeszcze przed paru miesiącami we Lwowie. Niedawno «Diło» w szeregu artykułów polemicznych z «Nową Reformą» bardzo szczegółowo i obszernie wyłuszczyło powody, dla których rusini zdecydowali się na krok tak ważny, gotujący w przyszłości niemało zapewne ciężkich kłopotów, a może i ciosów obecnej autonomji Galicyi i powadze jej stanowiska wobec innych krajów monarchji rakuskiej. Podług «Diła», dalsze wspólne pożytki rusinów z polakami stało się niemożliwe i «podział kraju» — wyraz tak złowrogo brzmiący w dziejach naszych — jest nieunikniony. Organ młodoruski nie tai przed sobą trudności przedsięwzięcia, wie, że przeprowadzenie tej myśli politycznej nie da się uskutecznić z pomocą uchwał sejmowych, pociągających za sobą zasadniczą zmianę statutu krajowego, do czego potrzeba $\frac{3}{4}$ głosów w sejmie galicyjskim. W czemże tedy pokładają rusini nadzieję i jaką drogę obrać zamierzali dla dopięcia celu? Oprócz zwyczajnej agitacji, przypominającej nieco obstrukcyjną akcyę młodoczechów w sprawie ugody czesko-niemieckiej, liczą jeszcze opozycyoniści na względy korony, mniemając, że rząd centralny wiedeński przychylnie przyjmie ich postulat co do podziału Galicyi na dwie odrębne, niezależne od siebie jednostki. W tym to właśnie widoku wspomniany powyżej wiec lwowski postanowił wystosować adres do Franciszka-Józefa ze skargą na obecne «krzywdy» i upośledzenia żywiołu ruskiego w Galicyi. Trudno przesądzać, jakaby mogła być decyzja rządu wiedeńskiego. Liczyć na przychylnie przyjęcie żądań rusińskich przez obecny gabinet Taaffego, byłoby złudzeniem oczywistym. W rokowaniach czesko-niemieckich złożył on aż nadto dobitne dowody, że z gruntu legalności i skrupulatnego poszanowania porządków sejmowych nie

zejdzie on nigdy. Lecz ministerstwo Taafego nie jest wiecznem, a panowanie Franciszka-Józefa świadczy, że w Austrii bywały istotnie przykłady zwrotów najbardziej wstecznych i krańcowych. Co innego z łaską i osobistą wolą cesarza. Pomimo form konstytucyjnych, interwencja władzy monarszej bardzo wiele zdziałać może dla przywrócenia między dwiema narodowościami, wchodzącymi w skład królestwa Galicyi i Lodomeryi, równowagi, zachwiania i nadwężonej, o ileby rzeczywiście takie nadwężenie w danym wypadku zachodziło. Wszystko tu zależy od tego, w jakim świetle staną żądania rusińskie przed majestatem monarszym. «Diło» utrzymuje na podstawie rozległych wywodów historycznych, że rusini zawsze wierne i niezachwiane stali przy tronie rakuzkim i w najkrytyczniejszych dla monarchii czasach, w latach np. 1848—49, nie uważali za stosowne łączyć się z zawieruchą węgierską, na kongresie słowiańskim w Pradze nie popierali planów, dążących do odbudowania Polski, a w ówczesnym sejmie wiedeńskim głosowali jak najzgodniej według wskazówek gubernatora galicyjskiego Stadion. Co większa, cała delegacja rusińska żywo przyklasnęła mówcy swemu Józefowi Sawce, gdy ten, na pełnym posiedzeniu izby, całe stronnictwo konstytucyjne wręcz nazwał «gałganami». Utrzymuje nadto «Diło», że i w czasach późniejszych nie zbywało rusinom na uczuciach lojalności i przywiązania do tronu. Ośławieni «świętojurcy» stali pod sztandarem czysto ruskim, żadnych tendencji postronnych nie mieli i sam tylko namiestnik Gołuchowski w relacjach swoich, przesyłanych do Wiednia, «denuncyował» rusinów, jako ciągnących ku Rosji... Niestety, nie wszystkie te przykłady, jakkolwiek byłyby prawdziwe, zostały dobrze dobrane. Pomijamy już okoliczność, na którą i «Nowa Ref.» zwróciła uwagę, że raportów *ex-officio*, składanych przez namiestnika lub gubernatorów prowincyj, nie można w żaden sposób nazywać «denuncjacjami». Natomiast nie możemy pokryć milczeniem nadzwyczaj słabej i radykalnie wadliwej argumentacji «Diła» w wyświetleniu usług narodowości rusińskiej, wyświadczonych monarchji rakuzkiej. Czasy zmieniły się okropnie. Owe zawieruchy węgierskie i słowiańskie z r. 1848, zarówno jak cała ta nędza konstytucyjna, tak dosadnie napiętnowana przez Sawkę, dziś weszły w krew i życie państwa austro-węgierskiego, stanęły na czele jego przeznaczeń, utworzyły warstwy w monarchji rządzące i panujące. Co było «gałganeryą» przed laty 40, przeobraziło się za dni naszych na magnaterję, do której względów niesposób już trafić z pomocą odwoływania się do tradycyjnej z nią walki i przestarzałej względem niej nienawiści. Cokolwiekby, zamiarowi połączonych stronnictw galicyjskich nie można odmówić doniosłości, bez względu na praktyczne trudności zadania, którego urzeczywistnienie nawet «Sław. Izwiestja», gorąco witające pierwszy objaw solidarności stronnictw rusińskich, uważają za ewentualność «odległej przyszłości».

Nagła śmierć arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego JEks. ks. arcybiskupa Dindera, wywołała szczerzy żal i wielką trwogę w dzielnicy wielkopolskiej. Zmarły dostojnik nie był mężem wielkiego umysłu i charakteru, jakich wielu liczyła stolica gnieźnieńska, ale był człowiekiem gołębiego serca i dobrej woli. Postawiony w nadzwyczaj trudnym i drażliwym położeniu, naciskany z Berlina przez zachcianki germanizatorskie, ks. Dinder nie zawsze się mógł sprzeciwić uciskowi

religijnemu i szkolnemu, ale presję rządową łagodził, zbyt śmiało zamachy neutralizował i jeżeli nie zawsze mógł postępować zgodnie z potrzebami i dążeniami wielkopolan, to zawsze z nimi wspólnie nad przymusem szkolnym i religijnym bolał i cierpiał; nie był więc on kreaturą, ale raczej ofiarą systemu wynaradawiającego. I wdzięcznym mu był za ten ból i za to współczucie naród, a zdrowym instynktem wyróżniając konieczności polityczne od osoby arcybiskupa, otoczył go przywiązaniem i szacunkiem. Dziś, po śmierci arch. Dindera, w umysłach polaków pruskich staje wielkiej wagi pytanie, kto zasiądzie na stolicy Łaskich, Gembickich, Łubieńskich i Ledóchowskich, czyją głowę przyozdobi mitra św. Wojciecha? Obsadzenie albowiem gnieźnieńskiej stolicy jest pierwszorzędną kwestją religijną i polityczną i służyć będzie jako sprawdzian nowych prądów polityki niemieckiej. Jeżeli prawdą jest, że w Berlinie zamierzają znieść, a przynajmniej złagodzić system wynaradawiania, to pierwszym krokiem musi być zaprzestanie przesładowania języka w kościele i wybór nowego arcybiskupa z pomiędzy kapłanów, którzy za miskę soczewicy politycznej nie sprzedają szczęścia i spokoju powierzono ich pieczy ludu.

Bilans gospodarstwa skarbowego układa się w r. b. wedle przewidywania p. ministra skarbu mniej pomyślnie niż w roku ubiegłym. Jakkolwiek ze zmniejszonej sumy dochodów państwowych za pierwsze dwa miesiące r. b. (141,6 mil., w r. z. 150,7 mil.) nie można jeszcze żadnych wysnuwać wniosków co do rezultatów finansowych całego roku, to jednak skutki nieurodzaju zeszłorocznego uwydatniają się w zmniejszeniu rentowności 25% podatku od opłat kolejowych, okupy od wódki i dochodów celnych. Rok jeden wszakże równowagi budżetowej zachwiać nie zdoła, zwłaszcza wobec pomyślnych wiadomości o tegorocznych urodzajach, wysokiego kursu rubla i prawdopodobnego ożywienia stosunków handlowych skutkiem przewidywanego zniesienia celi pruskich.

PRZEGLĄD PRASY.

Domniemane prusofilstwo. «Zapadno-Słowiański Wiestnik» polemizuje z «Warsz. Dniem» z powodu zwrotu polskiej opinii publicznej w W. Ks. Poznańskim na korzyść zbliżenia z monarchją i z rządem. Zbijając twierdzenie «Warsz. Dniem», jakoby tendencje podobne były prusofilstwem, «Zap. Sław. Wiest.» pisze:

«Nowa formuła polityczna, głosząca zbliżenie z Monarchją i żywy udział w sprawach ogólnopństwowych, powinna naturalnie inaczej się ujawniać w każdym z trzech mocarstw, w granicach których znajdują się polacy. Zupełny jej rozwój mógł nastąpić jedynie w Austrii; w Prusach zaś nieodzownie musi się ona zmienić w zawisłość od różnic ustroju państwowego i liczyć się winna z dążeniami narodu niemieckiego... Fakt, że formuła wspomniana wyklucza się na miejsce poprzednich marzeń, nie mających gruntu, świadczy o postępie dojrzałości politycznej społeczności polskiej, o świadomym uwzględnianiu warunków otaczających».

Zdanie powyższe «Now. Wremia» opatrzone ze swej strony następującym komentarzem:

«Jeśli tak jest, jeśli objawy zbliżenia z monarchją pruską, które się zaczęły jeszcze za Fryderyka III, a szczególnie się wzmożły po ustąpieniu Bismarka, w samej rzeczy stanowią dowód trzeźwości umysłu, to zdawałoby się, że oddawna powinien być już nastąpić powrót normalnego położenia rzeczy w «dzielnicy rosyjsko-polskiej». Wymagania «konieczności politycznej» istnieją przecież tak tu jak i tam. Zgadza się na to, iż od zaznaczonych niejakich objawów «zwrotu» w usposobieniu poznańców, do kompletnego prusofilstwa jeszcze daleko, ale pożądanym też, z rosyjskiego punktu widzenia, nazwać takiego uspo-

sobienia nie możemy. Wytworzyć trwały grunt dla uregulowania stosunków rosyjsko-polskich objaw wspomniany mógłby tylko sposobem analogji, jako ujawnienie właśnie «dojrzałości politycznej». Przeszkadzają wszakże temu brodnie rutynizm, napotykanie nawet w gazetach niemieckich, jak o «agitacji panslawistycznej, która by była niebezpieczną nawet, gdyby prowadzona była (w Królestwie polskim) ostrożnie i łaskawie, jest zaś ona sroga, opiera się na gwałtach i dąży do przetrwania wszystkich narodów słowiańskich na rosyjan, wobec czego stosunki rosyjsko-polskie nie tracą nigdy odcienia gorczy». Wyłaniając — kończy «Now. Wremia» — podobne perły z berlińskiej «Börsen Ztg.», «Dzienn. Pozn.» dodał jedynie, że w tem «niema nic nowego». Tym sposobem w danej chwili zachodzi pewne kokietowanie ze strony Niemców, na które też poznańscy odpowiadają. Tymczasem równa i trzeźwa polityka Rosji w kraju już oddawna nie zna wahania».

Zaciasna cerkiew. W «Kronice miejscowej», zaprowadzonej od paru tygodni w urzędowych «Płockich Gubernialskich Wiadomościach», znajduje się ustęp, wykazujący konieczność nowej cerkwi.

«Nasz sobór prawosławny — pisze kronikarz «Wiadomości» — stanowczo jest zaciasny. Daje się to zauważyć nie tylko w dniu świątecznym i święta uroczyste, ale i podczas codziennego nabożeństwa. I niema się czemu dziwić; sobór wniesiony był wtedy, gdy w Płocku nie było jeszcze nawet setki prawosławnych, nie może więc naturalnie obecnie pomieścić wszystkich pobożnych; ludność prawosławna miasta bowiem zwiększyła się od tego czasu więcej niż dziesięciokrotnie (przyczem wojska konsystujące nie wchodzi w rachubę). Czyby nie można było — zapytuje kronikarz «Wiadomości» — zrobić to chociaż, aby wszyscy uczący się uczęszczali do cerkwi gimnazjalnej?»

Niedawno — dodajmy — b. kaplica, a następnie «sala popisowa» w gimnazjum, została przerobiona na cerkiew.

Śmiała opinia. Wychodząca w Helsingforsie gazeta «Nya Pressen», jak o tem niedawno pisaliśmy, proponowała założenie w Petersburgu organu w języku rosyjskim, wydawanego, a poświęconego obronie interesów Finlandyi. Z tego powodu berlińska «Gazeta Krzyżowa» pisze:

«Któż podobną gazetę czytać będzie? Nie finlandzcy, gdyż nie rozumieją oni języka rosyjskiego, a co więcej mają doskonałych obrońców w gazetach, wydawanych w językach miejscowych. Rosyjanie również czytać nie będą, gdyż nie chcą słuchać tego, co się im niepodobna, a nadto dlatego, że niewiele się liczą z Finlandyą. Bardziejby odpowiadała celowi obrona interesów finlandzkiej w prasie rosyjskiej petersburskiej. Nie jest to niemożliwe, należy tylko cokolwiek na to poświęcić. Wprzód, jak mówią, często się to praktykowało, a jak naucza doświadczenie, z doskonałym powodzeniem».

Podnosząc tę opinię, «Now. Wremia» komentuje ją następującymi słowami:

«Prasa niemiecka widocznie tak przywykła do «funduszu gadzinowego», że jej stanowczo wydaje się niemożliwym jakikolwiek stosunek względem pewnej kwestyi, bez pośrednictwa takiego lub temu podobnego «funduszu».

Przyłączając się do opinii «Now. Wremieni», sądzymy, że dla stosunków finlandzko-rosyjskich daleko korzystniejszym będzie otwarte, wywieszające swój sztandar, pismo finlandzkie po rosyjsku, niż «gadzinowe fundusze», z których korzystaliby jeno literaci z pod ciemnej gwiazdy i nędzni reporterowie, nie posiadający już ze swego misernego stanowiska wpływu na prasę rosyjską. Byłaby to więc w każdym razie nieprodukcyjna lokacja «funduszu».

Zaprzeczenie. Lwowski korespondent «Kraju» doniósł niedawno, że w jednym z żydowskich stowarzyszeń we Lwowie — «Synon» — ogłoszono odczyt, w którym jakoby prelegent dochodził do wniosku, że w imię równouprawnienia święta żydowskie powinny być obchodzone powszechnie, i że zarząd powinien być podniesiony do godności języka krajowego, jako najbliższy językowi niemieckiemu. «Izraelita» stanowczo zaprzecza temu faktowi, który pierwszy podał do wiadomości powszechnej «Dziennik Polski» i dodaje od siebie:

«Dziennik» pod presją sądowej skargi musiał umieścić odwołanie powyższej kłamliwej wiadomości co do jedy, i swoją drogą za oszczerstwo, rzucane na prelegenta, został pociągnięty przed krótki sąd. Zaznaczam ten wypadek przykry dla tego, że za «Dziennikiem» powtórzyły podane przesądki wiadomości i pisma, czerpiące zwykłe wiadomości swoje z drugiej lub trzeciej ręki. Z tych na przykład krakowski «Kurier Polski», w artykule wstępnym z dnia 20 kwietnia, w którym wy-

pięta się wszelkiej łączności z antysemitą, do tego czasu wypisanym na jego sztandarze — przytaczano na usprawiedliwienie poprzedniego kierunku swojego wpływu takich „faktów”, jak podanie przez „Dziennik”. A propos „Kuryera Polskiego”. Pismo to ze zmianą składu osobistego redakcji — złożyło pokazuje swój ton żydostwo i aolenie zapewnienia w przytoczonym wyżej artykule, że nadal nie myśli powodować się więcej „nienawiścią, ani nawet niechęcią rasową”. Nieoczekiwany i nagły ten zwrot w kierunku tego pisma zadziwił nas, ale wcale nie zachwycił; zobaczymy, co będzie dalej — czy zwrot to pozorny, czy rzeczywisty?

Gotowość wojenna Rosyi. Kwestye tej gotowości rozważa w obszernym artykule „Istoriczeskij Wiestnik”, który ostatecznie wnosi, że warunki, w których się Rosya znajduje, nader sprzyjają prowadzeniu wojny obronnej.

„Nasz teatr wojny — pisze „Istor. Wiest.” — zajmuje ogromną powierzchnię kraju, zaludnionego stosunkowo słabo i nie mogącego własnymi środkami wyżywić armii inwazyjnej. Na całej tej przestrzeni komunikacje są niewygodne, a klimat, natura gruntu i kierunek wód takie, że utrudniają operacje wojenne. Dodac należy, że cała ta przestrzeń jest wybornie ufortyfikowana i broniona przez 68 dywizyj piechoty i 18 dywizyj jazdy z 3,040 działami. Niemcy razem z Austrią nie będą mogli wystawić na granicy rosyjskiej więcej niż 77 dywizyj piechoty i 15 dywizyj jazdy. Przewaga to tak drobna, że nie daje żadnych rekojmii pomysłu prowadzenia wojny zaczepnej. Wogóle Rosya lepiej jest przygotowana do obrony niż jej sąsiedzi do napadu, zwłaszcza że i Niemcy i Austriacy doprowadzili już swoje uzbrojenia do ostatnich krańców możliwości, podczas gdy Rosya daleka jest jeszcze od wyczerpania sił swoich.”

Język ruski w Galicyi. W związku ze znanem znalezieniem się marszałka hrabiego Tarnowskiego, który na przyjęciu deputacyi włościan jednej z wsi rusińskich zapytał, czemu prośba pisana literami nie łacińskimi, lwowskie „Dzielo” cytuje nowy fakt analogiczny:

„Metropolita dr. Sylwester Sembratowicz (pisze) wniósł do c. k. namiestnictwa we Lwowie pod datą 15 lutego 1890 r. za N 11780, podanie własnoręczne w języku ruskim i napisane literami ruskimi. Na podanie to c. k. namiestnictwo odpowiedziało reskryptem z dnia 26 kwietnia 1890 r. za N 22400, w języku niemieckim, a nie ruskim, jak tego prawa wymagają.”

Dobrze, ale cóż ma z tem wspólnego „polskaja intriga”?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dyrekcya warszawskiego kantoru banku państwa złożyła p. ministrowi skarbu projekt użytkowania miejskich kapitałów Królestwa na organizację kas pożyczkowych dla miejscowych przemysłowców i kupców. Suma takowych kapitałów, deponowanych w kantorze warszawskim, dosięga 4 mil., ztąd można wnosić, jak pożyteczną i doniosłą dla ekonomicznego rozwoju Królestwa mogłaby być działalność projektowanych kas. Analogiczny projekt poruszony został w departamencie handlu i rękodziel.

× Wedle informacji „Moskowskich Wiadomości” przedstawiony został do komitetu ministrów nowy projekt przepisów o inspekcji zbożowej, zadanem której będzie gatunkowanie ziarna w nowourządzanych elewatorach i składach zbożowych. Komitet inspekcyjny składać się będzie w połowie z przedstawicieli posiadacza elewatora lub składu (czy to osoby prywatnej, czy Towarzystwa akcyjnego), w połowie z przedstawicieli miejscowego komitetu giełdowego. Przewodniczyć w komitecie będzie specjalny delegat departamentu handlu i rękodziel. Komitet inspekcyjny będzie co roku około 1 września określać „normalne gatunki” zboża, stosownie do wagi jednostki objętości. Wedle tych gatunków normalnych dozorca kwalifikować będzie wszelkie ziarno nadsyłane do składu.

× Na czas tegorocznych wielkich manewrów jesiennych ma być, wedle informacji „Grażdanina”, utworzony oddzielny korpus jazdy pod dowództwem naczelnika dywizyj jazdy generała-lejtnanta Strukowa. Dotychczas wiadomo, czy korpus rzeczony będzie uczestniczyć w manewrach w prowincjach zachodnich, czy

pod Krasnem-Siołem. Manewry w prowincjach zachodnich, obiecują być szczególnie interesującymi i pouczającymi pod względem taktyki i strategii, gdyż na czele wojsk stanąć mają przeciw sobie, jeśli można wierzyć pogłoskom, takie powagi wojskowe, jak jenerałowie Hurko i Dragomirow.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Wiadomości Dworskie.** Dnia 18 b. m. przybył do Petersburga Wiktor Emanuel, książę Neapolu, następca tronu włoskiego. Jego Królewską Wysokość spotykał na dworcu mikołajewskim, Najjaśniejszy Pan wraz z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Następcą Tronu, oraz innymi Wielkimi Książętami. Z dworca książę następca tronu włoskiego przybył w jednym powozie z Najjaśniejszym Panem do pałacu Zimowego, gdzie złożył wizytę Najjaśniejszej Pani. Dostojny gość na drugi dzień asystował przy spuszczeniu do morza pancernika „Groziaszczyj” w obecności Najjaśniejszego Pana. Następcę tronu włoskiego zabawi w Petersburgu kilka dni.

— **Słow. Tow. dobr.** obchodziło 11 maja, ze zwykłą uroczystością, rocznicę św. Cyryla i Metodego. Zrana komitet i liczne grono członków zgromadziło się w katedrze św. Izaaka, wieczorem zaś w wielkiej sali ratuszowej miało miejsce posiedzenie Towarzystwa przy tłumnym udziale publiczności, wespół której znajdowało się dużo duchownych i wojskowych. Z powodu nieobecności prezesa hr. Ignatiewa, przewodniczył wiceprezes radca tajny Sabler. Prezesem honorowym wybrano metropolitę Platona. Obchód wieczorny składał się ze śpiewów rosyjskich, czeskich i serbskich, które wykonał chór p. Archangielskiego, z dwóch odczytów pp. Filiewicza i Pogodina, ze sprawozdania sekretarza p. Aristowa o premjach konkursowych i z przemówienia metropolity kijowskiego, który wzywał słowian do pielęgnowania miłości bratniej w stosunkach do galicyjskich rusinów. Na obchodzie byli obecni: nowy ambasador serbski Petronjewicz, literat rusiński Bielicki, kilku emigrantów bułgarskich i jakiś włościanin z Rusi halickiej, oglądany przez zgromadzonych z sympatyczną ciekawością.

— **Medal pamiątkowy.** Na pamiątkę otwarcia uniwersytetu tomskiego wybity został z Najwyższego rozkazu medal, przedstawiający: z jednej strony popiersia Cesarzów Aleksandra II i Aleksandra III. W leżbie niewielu dygnitarzy, medal ten otrzymał, przy odpowiednim liście p. ministra oświecenia, znany chlubnie ze swej działalności w Syberji, były gubernator tobołski, radca tajny Despot-Zenowicz, który brał czynny udział w sprawie założenia uniwersytetu sybirskiego i przyczynił się w znacznym stopniu do tego, że założono go w Tomsku, nie zaś w byłej stolicy Syberji zachodniej, Omsku, jak tego początkowo żądała opinia sfer decydujących.

— **Z uniwersytetu.** Dnia 21 b. m. p. J. Filiewicz bronił, wobec wydziału historyko-filologicznego, rozprawy na stopień magistra historii rosyjskiej, p. t. „Borba Polshi i Litwy-Rusi za galickoje nasłędstwo”. Oponentami z urzędu byli: prof. Wasiljewskij i doc. Platonow. Zarzucano magistrantowi takie użytkowanie ze źródeł, które uprawnia do posądzenia go o tendencyjność. Założeniem głównem p. F. jest, że Kazimierz właściwie nie podbił i nie przyłączył Rusi czerwonej do Polski. Sprawozdanie obszerniejsze zamieścimy w przyszłym numerze.

— **Obchód jubileuszu 25-letniego prawa prawowego** został zaniechany, gdyż, jak donosi „Grażdanin”, redakcje gazet i pism zawiadomione zostały przez ministerstwo spraw wewnętrznych, że obchody tego rodzaju, w myśl rozkazu Najwyższego z roku 1885, bezwarunkowo są wzbronione.

— **„Lutnia” warszawska** otrzymała zaproszenie na międzynarodowy konkurs śpiewacki, odbyć się mający w Kolonii w sierpniu r. p. Śpiewacy zamierzają wziąć udział w turnieju, którego nagrodę stanowi 1,000 marek.

— **O sto milionów.** W banku państwa znajduje się gotowizna w metalu około 350 mil. rs., t. j. akurat o połowę więcej niż przed dziesięciu laty. Obecnie wszakże w tej leżbie mieści się suma rs. 91,735,217, będąca na rachunku bieżącym u banków i bankierów zagranicznych. Gazeta „Dien”, podając powyższą wzmiankę, nadmienia, że „wobec możliwego przesilenia pieniężnego lub handlowego w państwach Europy zachodniej, a tembardziej na przypadek wojny, lepiej byłoby odebrać i przywieźć do Rosyi ową kolosalną sumę”.

— **Setnik Pieszkow**, który odbył jedyną w swoim rodzaju 8-tysięczną wędrowkę przez Syberję, Kazań i Moskwę do Petersburga, przybył do celu swej podróży dnia 18 b. m. Przy rogatce spotkali go oficerowie kozackich pułków gwardyi

i szkoły kawaleryjskiej z trębaczami. Wjazd Pieszkowa do Petersburga był prawie tryumfalnym pochodem. Publiczność witała go okrzykami. Nieporównany pod względem swej wytrzymałości jeździec, czuje się wybornie i powiada, że najwięcej go dziwi „podziw”, jaki przyjazd jego powszechnie budził.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1 czerwca.

[Powracam do domu. Zdaleka i zblizka. Atak na władze Towarzystwa kredytowego. Kto postawi pomnik Kraszewskiemu? Niedoszło posiedzenie].

- Pan na długo do nas?
- Na stałe.
- Nie może być? Dlaczego?
- Stęskniłem się za Warszawą.

Mój łaskawy współrozmownik uśmiecha się dyskretnie, a zarazem domyślnie, jakby chciał powiedzieć, że nie jego brać na sentymentalną dyplomację.

Takeśmy jakoś „wytrzeźwiali” czy zczerstwiali, tak się jakoś utarło maloduszne przekonanie, że „za chlebem” można choćby za ocean wędrować i tam spokojnie, wespół z innymi „zjadaczami” chleb ów spożywać, że trudno nam już pojąć i uwierzyć, aby jakiś idealniejszy motyw mógł w czyichkolwiek rachubach i postanowieniach poważniejszą rolę odgrywać.

Bądź jak bądź, zakląć się mogę, że gdy przez most kierbedziowski ku górze Zamkowej podjeżdżał, a dalej Zygmunta z krzyżem i mieczem zobaczył, nie było w duszy mojej innego wyrachowania i innego uczucia nad to, jakiego doznawać musi szeregowiec, z dalekiego powracający rekonesansu, gdy się u drzwi własnej kwatery melduje i na hasło: Kto idzie? — Swoją odpowiada.

I przez cały dzień pierwszy, więcej czując niż myśląc, przebiegałem wzdłuż i wszerz to miasto niezbyt wielkie, ale ruchu pełne, tu poważne starością historycznych gmachów, tam błyszczące elegancją nowożytnych kamienic. Wplatałem się w ten różnobarwny kłębek, snując się po ożywionych ulicach, pyle atmosferę swojszczyzny, stawałem przez przyzwyczajenie na dźwięk akcentu w zasłyszanej rozmowie.

Na drugi dzień, jako prawy dziennikarz, wpięram się do ludzi, rzuciłem się do gazet. Rzecz dziwna, jak te bibulaste arkusiki i arkusze inaczej wyglądają, zblizka, na gruncie, który je rodzi, w kilka chwil po przyjeździe na świat, aniżeli tam gdzieś daleko, dokąd je złożone w sześciory, opasane papierową listewką, przywozi po dniach kilku pocztowa sumka. I ja i moi towarzysze na kawiarnianej werendzie czytamy z całą sumiennością i uwagą te właśnie działy i wiadomości, te błahie drobiazgi, te powszednie wydarzenia lokalnego życia, któreśmy tam, z pewnego oddalenia, przywykli traktować, jako balast... niepotrzebny, jako śmiecie dziennikarskie, zabierające miejsce prawdziwej publicystyce i literaturze. Kradzież u zegarmistrza, pożar szczęśliwie ugaszony — nie są to wypadki godne uwiecznienia w druku, nie zapiszą się w księgach buchalterji społecznej, zdarzają się niemal co dnia w każdym większym mieście. Na tej wczorajszej majówce nie byłem i kto na niej był — nie wiem, na jutrzejsze otwarcie teatralnego ogródka nie pójdę, ale o tem wszystkim czytam bez zwykłego zniecierpliwienia, bo to się stało lub stanie ot tu, naprzeciwko, na drugiej ulicy, przed paru godzinami albo dziś wieczorem.

Obszernych sprawozdań o przemówieniach na wyborach do Towarzystwa w Płocku i w Suwałkach nie czytał nikt prócz mnie, com jeszcze nie odwykł od wylawiania publicystycznego „materiału”. A materiał to zaiste ciekawy i uwadze go waszej polecam. Mowa p. Rudolfa Jakubowskiego, prezesa wyborów w Suwałkach, poparta następnie radykalnymi wnioskami stowarzyszonych — to bardzo rzadki u nas objaw krytycyzmu śmiałego i energicznego, nie krepującego się względami osobistymi i fałszywą żenadą, nie ustępującego przed parawanikiem „najważniejszości” instytucji, a jednocześnie wolnego od zgryźliwego maniactwa i warcholskiej junakieryi. Czy zarzuty, stawiane przez pana R. naczelnym i lokalnym władzom To-

warzystwa, w treści swej okazała się słuszną, to rzecz inna. Trzeba wysłuchać drugiej strony. Ale samo wystąpienie i to w formie tak stanowczej, pełnej przytem oratorskiego talentu, zasługują na zaznaczenie, jako symptomat budzącej się energii wśród ziemian Królestwa.

Poszedłem wreszcie do ludzi, na spotkanie tej, szczerze polskiej, a może tylko koroniarzkiej, serdeczności, co na widok gościa szeroko otwiera ramiona i mocno w nich ściska. W krótkim czasie obiegłem i tych co pamiętali i tych, co już zapominać zaczęli i powiedziałem im: jestem z wami. W jednym miejscu trafiłem na rozmowę dość przykrą. Skarżono się z goryczą, że na wzywianie ludzi, krzątających się około wystawienia pomnika Kraszewskiemu, społeczeństwo nasze odpowiedziało obojętnością. Pomnik jest prawie gotów; ma być skromny, za ledwie parę tysięcy kosztujący. I ogół nasz, dla którego Kraszewski tyle lat tak niezmordowanie pracował, któremu tyle chluby przysporzył i dziś jeszcze w dziełach swoich, na wszystkie języki przekładanych, przysparza, odmówił mu po śmierci tak drobnego hołdu uznania. A tak niedawno jeszcze — w roku jubileuszowym — taki entuzjazm ogarnął cały nasz naród. A tak niedawno — po śmierci — taki zdawało się żal powszechny! Kraków, podejrzuwany tylekroć o skrytą niechęć dla Kraszewskiego, wywiązał się godnie z narodowego długu wdzięczności: za życia uczcił go w swych murach, po śmierci złożył w grobach zasłużonych. Warszawa — postawi mu w końcu pomnik, bo brakującą kwotę (1,500 rubli) złożył jaki bogatszy wielbiciel wielkiego pisarza. Ale to nie będzie pomnik ogólny, nie będzie hołd powszechny. Nie będzie — jeżeli wy, czytelnicy, nie uprzedzicie ewentualnego ofiarodawcy.

Wieczorem zaszedłem do pięknego gmachu, który w czasie czteroletniej mej nieobecności stanął tuż obok Bernardynów, wprost (również bezemnie otwartej), ulicy Nowo-Miodowej, do domu Muzeum przemysłu i rolnictwa. W dolnej, dość obszernej i odpowiednio urządzonej sali miało się odbyć posiedzenie sekcji handlowej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Z częstych wzmianek, jakie poprzednicy moi na tem miejscu przesyłali nam do Petersburga, wiedziałem, że się tu zbierają najpoważniejsi nasi ekonomiści dla przedyskutowania spraw i kwestyj, będących na dobie i kraj cały zbliżka obchodzących. Właśnie na porządku dziennym stały dwa bardzo ciekawe referaty. Cóż, kiedy pogoda na dworze była nieciekawa: padał drobny wiosenny deszcz. O godzinie 8-ej byłem na sali sam jeden; w sąsiednim pokoju prezes i wice-prezes sekcji załatwiali czynności bieżące. O kwadrans na 9-tą, oprócz mnie, w sali byli dwaj referenci. O 9-tej było nas około 10-ciu. O wpół do 10-tej posiedzenie zostało odwołane z powodu zbyt nielicznego zgromadzenia się członków. Wyrażono ubolewanie nad ich opieszałością, porozmawiano o polemice «Gazety Warszawskiej» z «Gazetą Losowań» z powodu projektowanej przed paru laty metalizacji listów zastawnych i rozeszliśmy się do domów w dość minorowym nastroju.

L. Grendyszyński.

+ Nowy sobór prawosławny. «Warsz. Dniw.» z powodu przypadłego święta poświęcenia dzisiejszego soboru prawosławnego św. Trójcy, powraca znów do kwestyi wzniesienia w Warszawie nowego soboru, której poświęca obszerny artykuł. «Był czas — pisze pomiędzy innemi — kiedy w Warszawie, stolicy królów polskich, cerkiew prawosławna musiała się ukrywać przed oczami przechodniów i pozwolono ją umieścić w podwórzu domu, za sztachetkami i plotem. Był czas, kiedy prawosławny sposób dzwonienia uważany był za obrażający katolickich mieszkańców miasta». Przytoczywszy dla przykładu cerkiew, mieszczącą się na ulicy Podwale, powiada jednak «Warsz. Dniw.», że czasy to już odległe, że od wieku całego, jak to miało miejsce, przekształciły się wyobrażenia co do wzajemnych stosunków wyznaniowych. Dotknawszy tolerancji narodu rosyjskiego i cerkwi prawosławnej i zaznaczywszy, że w krajach katolickich nie tylko dawniej, ale i dotychczas jeszcze podobnej tolerancji nie było i nie ma, «Warsz. Dniw.» dowo-

dzi konieczności nowego soboru i rozważa, gdzieby dlań najwłaściwsze było miejsce. W tej znów kwestyi pisze jak następuje: «Sobór w Warszawie, jako budowla, sam przez się, przez swe położenie na miejscu wydatnem, już świadczyć będzie, że rosyjanie nie czują się niemającymi gruntu w tem głównem i historycznym mieście polskiem. Dziejże przeszły w swym inajestatszym pochodzie nad państwem polskiem i rozstrzygnęły państwową walkę dwóch plemion, dlatego też nie może tu być żadnego sporu co do zupełnego prawa panowania państwa rosyjskiego, jego cerkwi, jego władzy». Dziennik konkluduje, jak i w poprzednich swych co do tej materii artykułach, że właściwszego miejsca dla nowego soboru, jak plac Saski, gdzie dziś stoją zabudowania komendantury — nie ma w Warszawie.

+ Dar. Osoba, z nazwiska dotąd nieznaną, ofiarowała rs. 10,000 na założenie instytucji higienicznej w Warszawie im. Chałubińskiego. «Medycyna», która tę wiadomość podała, nadmieniam, że nad sposobem zużytkowania tego funduszu obraduje obecnie grono lekarzy.

LISTY Z PROWINCYI.

Wilno, 13 maja.

[Jarmark Świętojeński. Stagnacja dawniejsza i nieco większe ożywienie tegoroczne. Wylew orientalizmu. Zubrycki i Fiszer].

□ Otwarty od kilku dni jarmark świętojeński, zapowiada się nieco lepiej od lat poprzednich. Przyczyny większego ożywienia szukać należy chyba w nadziei zniesienia cła zbożowego i poprawienia przez to interesów rolnictwa, bo tymczasem goli jesteśmy podawemu i żadnej racji nie mamy wydawać pieniędzy więcej niż dawniej. Oprócz corocznych gości z Petersburga — *quasi* persów, czerkiesów i ormian, w tym roku przybyło parę autentycznych azyatów, pierwszy raz zwiedzających Wilno: bucharczyk i sart z Taszkentu z blawatami i wszelkiego rodzaju tkaninami z jedwabiu i wełny. U bucharczyka Chawizowa można oglądać oryginalnego rysunku aksamit na meble wcale umiarkowanej ceny, po 2 rs. 50 k. za arszyn. Magazyn perski i kaukaski Bebesza z jedwabiem, dywanami, płótnem tatarskim i bułgarskim, podobnejże specjalności drugi magazyn perski Sadykowa i trzeci magazyn perski Dżawada-Ali, kaukaski magazyn z tytuniem, oddział głównego składu towarów wschodnich Baryluso-wa z Petersburga, Ejzenberg z Petersburga z zabawkami i znowu wyroby Wschodu Grykurowa z Petersburga, tatar kazański z mydłem, szewc warszawski Ajass, kilka magazynów z cukrami, z dziecinnymi zabawkami (te bodaj najlepsze interesy robią), jarosławski fabrykant płócien Irodow i aż 3-eh jarosławskich przekupniów tegoż samego irodowskiego wyrobu, magazyn bielizny Rozenberga z Petersburga, jubiler wloch Prisco z Neapolu z bardzo ciekawą kolekcją wyrobów z szylkretu, koralu i lawy, w końcu Zubryckij z Ekaterynburga z kopalnianymi okazami gór Uralskich, oto wszystko co jest do zobaczenia na placu.

Najciekawszy Zubryckij, potomek konfederata barskiego, który się zapędził aż za Ural, pierwszy raz daje poznać Wilnu całe bogactwo kopalniane swojej strony rodzimej. Na opisanie magazynu jego trzeba by wyczerpać cały słownik mineralogiczny; ograniczyć się wzmianką o przesłanych puszkach z malachitu, o kałamarzach w grocie artystycznie skomponowanej w połączeniu 38 minerałów, z zachowaniem harmonji w doborze i łączeniu z sobą najróżnorodniejszych granatów, ametystów, malachitu, kryształów, selenitu, lapis-lazu, topazów i t. p. Wogóle wszystkie ładne wyroby u Zubryckiego są dziełem rąk prostego ludu.

Najciekawszym, ze względu na pożytek, jest magazyn p. Juliana Fiszera, koroniarza zaklimatyzowanego w Wilnie, posiadającego magazyn stały na ulicy Szwarcowej. Nie reklamuje on zamorszczyzny, ani fraszek, ale rzeczy swojskie i pierwszorzędnej wartości gospodarskiej. Oprócz kryształu, porcelany, fajansu i szkła, stanowiących główne artykuły firmy p. Fiszera, obecnie rozszerza ona zakres swoich operacji handlowych, dodając dwa nowe niezmiernie użyteczności: welnę drzewną i naczynia kamiennie. Welna drzewna, nowy produkt współczesnego przemysłu, za ledwo znany od lat kilku na Litwie, wyrabia się jedynie w Szczuczynie w fabryce ks. Druckich-Lubeckich. Wyrób ten nadaje się do licznych zastosowań. Zastępuje wybornie pakule, trawę morską, włos koński w poduszkach i materacach i nie nasiąka miazmatami. Najcieńszy numer welny drzewnej (rs. 4/5 pud), mający delikatność szarpł lnianej, używa się w tutejszym szpitalu Sawicza do okładania ran zamiast waty aptecznej. Wata po 2—3 godzinach przesiąka ropą i potrzebuje zmiany, welna drzewna pozostaje na ranie

całą dobę i nie traci świeżości. Przy rozszerzeniu fabrykacji, może służyć w rolnictwie za materiał do umierzwiania roli, albowiem pud bujniejszego numeru kosztuje 60 kop. i ilościowo odpowiada dwóm pudom słomy, która kosztuje po 20 k. pud, mniej więcej. Z wszelką słuszością przyznać należy, że to jest lepszy towar od koralów wlocha i aksamitu pstrego buchara. A co się tyczy naczyń kamiennych, szanowne gosposie nie zaprzeczają, że one nie mniej warte, chociaż szare i niepozorne, od świecidełek tualetnych marnych a kosztownych. Wyrabiają się z kompozycji złożonej z krzemienia i gliny ogniotrwałej, zatem posiadają najcenniejszą zaletę każdego naczynia — trwałość. Następnie naczynia te są w całym znaczeniu słowa higieniczne, polewa bowiem pozbawioną jest ołowiu, nie nasiąka tłuszczami i chociaż szarej barwy, stokroć więcej gwarantuje czystości, niż zwyczajne żelazne i gliniane polewane naczynia. Są tam kubki wszelkich kształtów i rozmiarów, dzbany, baryłki, misy, garnki, rondle z pokrywami do duszenia mięsa, naczynia do gotowania mleka z conceptem, zapobiegającym szumowaniu i wybieganiu cieczy. Wyroby te, pochodzące z fabryki ćmielowskiej, radomskiej gubernii, są znane w Warszawie — u nas jest to rzecz nowa. Zauważyć jednak wypada, że fabryka ćmielowska, używając firmy p. Fiszera dla zbytu swoich wyrobów na Litwie, ograniczyła się nadzwyczaj skromnymi okazami ze sfery potrzeb jedynie kuchni, zaś majolik, porcelany i wyższych dzieł sztuki, produkowanych na wystawie warszawskiej, nie pokazano Wilnu. Czy zwątpiono o naszym estetycznym poziomie, czy dla innych przyczyn — niewiadem. Wszakże to napewno wiemy, że wyroby ćmielowskie mogłyby bardzo pomysłnie konkurować z jedynie tu znaną a coraz droższą saską porcelaną.

Jeszcze jedną osobliwość znajdujemy u p. Fiszera: ostatnie okazy terrakoty z niefortunnej pamięci fabryki Puzyny. Wysoce artystyczne te wyroby z niezmierną szkodą dla przemysłu krajowego skazane są na pozostanie unikatami, fabryka bowiem zwinięta, nikt nie znalazł się po upadku Puzyny, co by kapitałem zechciał podprzeć tyle obiecujący interes i obecnie to, co widzimy u p. Fiszera, jest smutną resztką dzieła, niepowrotnie zmarnowanego przez lekkomyślność i obojętność ogólną.

Vester.

Mińska gub., 13 maja.

[Zbrodnie. Upadek etyki publicznej. Zapis Mancewicza].

□ Potworne zbrodnie nie ustają, owszem przyjmują coraz groźniejszy charakter. Świeżo w powiecie słuckim cała banda włóciarzy gminy Zaostrowieckie okrutnie zamordowała rodzinę żyda karczmarza w osadzie Pohulance. Motywy zbrodni tak są wyuzdane, że mrowie przebiega ciało na myśl samą, do jakiego to stopnia zdziczały obyczaje naszego, do niedawna spokojnego ludu. Promotorami zabójstwa byli włóciarze: Dymitr Zdan-ko, Iwan Karaczan i Stefan Dziejko; ofiarami zaś: 70-letni Aron Wejsztejn i jego dorodne dzieci Icko i Frejda. Dzięki energii policji, złończycy są w ręku sprawiedliwości; wszyscy oni posiadają grunty i pewien dobrobyt materialny. Gdy zabito siekierami Arona i Icka, a Frejdzie odrabano rękę, nieszczęsna ta, chcąc salwować życie, otworcie pokazała skrytki z pieniędzmi, zbrodniarze atoli podstępnie ją potem uśmiercili. Dzika ta zbrodnia przeraziła całą okolicę.

W Zasławiu (pow. miński), niejaki Jersz, kancelista, w kamerze sędziego mirowego zamordował sekretarza tej kamery Wisłoucha i obrał go z pieniędzy. Zbiegłego Jersza złowiono aż w Dynaburgu, gdy trwonął skarb swój ohydnie zdobyty. Nigdy jeszcze pod względem etycznym tak źle nie było jak dziś; nikt niepewny mienia i życia wobec łotrów. Mińsk przepełniony jest rozmaitego gatunku złończycami i tylko ustawiczne obław-y nocne chwilowo zaradzają złemu. Gdyby tak zamiast wielkiego teatru zdobyto się na dom poprawy dla małoletnich przestępców, o ileż moralność publiczna zyskałaby na takiej niezbędnej u nas instytucji. Ale nikt u nas o tem ani pomyśli, niestety.

Z łowin pocieszających możemy zakomunikować tę, iż obywatel miński, p. Mancewicz, ofiarował 4,000 rs. na utworzenie stypendyum imienia Mancewiczów, wyznania katolickiego, przy mińskiej szkole realnej, i dar ten otrzymał już sankcję urzędową p. ministra oświecenia publicznego.

Aleks. Jelski.

Kamieniec-podolski, w maju.

[Stan ekonomiczny zachodniego Podola].

□ Rada nasza miejska, w celu poparcia starań swych u władzy o potrzebie przyspieszenia budowy projektowanej drogi żelaznej dla połączenia Kamienia z kolejami: wołoczyską, już istniejącą i rozpoczętą dopiero w przeprowadzeniu zmierzającego nowosielską (odnogi dróg południowo-zachodnich)—zebrała za pośrednictwem sekretarza podolskiego komitetu statystycznego p. Guldmana statystyczne daty o ekonomicznym stanie zachodniej części guberni podolskiej, to jest powiatów: kamienieckiego, płoskirowskiego i uszyckiego, dla których właśnie rychło urzeczywistnienie wytkniętej świeżo przez inżynierów kolei jest kwestyą rzeczywistej palącą.

Sądymy, iż krótki wyciąg z tych wiadomości, jako oparty na cyfrach poniekąd urzędowych, a bliżej dający poznać najpiękniejszą i najbogatszą okolicę naddniestrzańską, nie będzie pozbawiony dla szerszych kół naszego społeczeństwa interesu.

Według szczegółowych obliczeń p. Guldmana, przestrzeni obsiewów i ilości zbiorów każda dziesięcina za ubiegłe lat pięć w powiatach kamienieckim, uszyckim i płoskirowskim, których grunty są bodaj czy nie najurodzajniejsze w gubernii, wydawała przeciętnie w czwartkach: żyta od 5 do 5,7, pszenicy zimowej 5—5,6, jarej 2,8—4, owsa 6,1—7,8, jęczmienia 4,1—5,5, hreczki 3,3—4,2, prosa 4,6—5,7, kukurydzy 3,8—5,9, kartofli od 23,6 do 33,5 czwartki.

Przeważną, ilość płodów stanowi tu pszenica «sandomirka», żółta, czyli tak zwana «złota». Zapasy jej do wywozu z tych powiatów wynoszą do czterech milionów pudów rocznie.

W całej gubernii mamy młynów 3,236; z nich jeden przypada na 1,188 dziesięcin ziemi, zaś każdy kamień młyński na 590 dziesięcin i na 379 mieszkańców. W ogólności młynarstwo jest najwięcej rozpowszechnione w trzech powiatach zachodnich, gdzie młynów jest 829 i w nich 1,587 kamieni. Nadto znajduje się tu: cukrowni 6, gorzelni 21, browarów 5, fabryk sukniennych 39, garbarni 32, zakładów tytoniowych 4 i t. d. Razem fabryk i zakładów wszystkich nazw w pomienionych powiatach 957 o 4,250 stałych robotnikach. Wartość wytwórczości za rok ostatni (niezupełnie, jak wiadomo, pomyślny) określono na rubli 3,551,988.

Dokumentów na prawo rozwijającego się powoli handlu w trzech powiatach wydano w roku ubiegłym 7,310. Jeden jarmark dwutygodniowy w Jarmolinach, na św. Piotra i Pawła, ściągają towary na rs. 3,000,000. Jarmark ten ogniskuje miejscowe interesy handlowe: oprócz przywozu i zbytu towarów, zjeżdżają się nań licznie okoliczni ziemianie, dla zawarcia umów o do swych zbiorów, decydują się rozmaite kwestye wiejsko-gospodarcze, odbywają się wyścigi itp. Jest nadzieja, iż z pobudowaniem kolei punkt ciężkości interesów jarmarkowych przeniósłby się stopniowo do Kamienia, oddalonego tylko o wiorst 60.

Liczba rzemieślników w powiatach wskazanych sięga 17,000. Lubo przemysł stron wyłącznie niemal rolniczych przybrał nie nader obszerne dotąd rozmiary, do głównych wszakże przedmiotów wywozu przemysłowego zaliczyć należy wyroby kuśnierskie i garbarskie; przedsięwzięcie tego rodzaju nie było już zorganizowane w 25 wioskach zarządów gminnych: sarnowskiego, jurynińskiego i czarno-ostrowskiego w powiecie płoskirowskim, w którym kwitnie także garncarstwo; wyrobem zaś sukna i płótna zajmuje się 3,882 pracowników w 83 wsiach gmin mukarowskiej, sołodkowieckiej i mińkowieckiej w powiecie uszyckim.

Przodujące gospodarstwa plantacyi buraków w kraju południowo-zachodnim zwróciły się obecnie do ulepszeń gleby, z pomocą przetworów fosforytowych (superfosfaty). Najbogatsze fosforyty na świecie, zawierające od 30 do 40% kwasu fosforowego, wydobywają się w powiatach płoskirowskim i uszyckim przy wsiach: Borbuchy, Bednarówka, Głębówka, Grzegorzówka, Dzurówka, Głębowska, Głęboczek, Antonówka, otrokwiecka i Kornaczówka. Na czele przedsiębiorstw stają firmy Salomona Bubera z Podwołoczysk i Sedlak-Baksanta z Pragi. Wywóz fosforytów po za obręb powiatów przewyższa dotychczas ledwie milion pudów rocznie, gdy według badań inżyniera pana Dolińskiego przestrzeń na Podolu zajęta przez fosforyty wynosi 525 milionów sążni kwadratowych i zawiera 1,575,000,000 pudów fosforytu. Z powodu utrudnień komunikacyjnych, cen fosforytów, wywożonych przeważnie zagranicę ze szkodą dla kraju, nie przenosi 10 kop. od puda.

W powiatach, o których mowa, znajduje się wielka obfitość pożytecznych mineralów: gips, granit, marmur, kamień młynarski i litograficzny, cios, szpat, piyt, ruda żelazna itp. Do eksploatacji na większą skalę pobudziłaby tylko oczekiwana droga żelazna.

Przestrzeń leśna 767,617 dziesięcin wynosi w powiatach: uszyckim 17%, kamienieckim 13%, w płoskirowskim 6% wszystkich gruntów; z po-

śród drzew przeważa dąb, grab i brzoza; nader znaczny rynek zbytu dla materiałów leśnych, sprawdanych Dniestrem z Austrii, istnieje w Zwańcu, o wiorst 18 od Kamienia.

Pod ogrodami owocowymi znajduje się 7,357 dziesięcin, a warzywnemi—27,907. Jak większość sadów obywatelskich (12 do 60 dzies. przestrzeni), tak i część ogrodów włościńskich, osobliwie nad Dniestrem, nosi charakter przemysłowy, ogromna bowiem ilość owoców idzie stąd do miejsc rozmaitych: Elizawetgradu, Odesy, Mikołajewa, Kijowa i stolic. Z pow. uszyckiego wysyłają śliwek suszonych w beczkach do 300,000 pudów na Wołyn, Ukrainę i w głąb państwa, nadto spławiają je na galarach po Dniestrze do Odesy; miasteczko Studzienica wywozi śliwek własnych przeszło 10,000 pudów. W pow. kamienieckim jedna z firm petersburskich nabyła w r. z. 50,000 pud. jabłek, wyprawiając je przez Nowosielicę do Austrii z pominięciem Płoskirowa, przeto ze stratą dla kolei miejscowej.

Oprócz plantacyi buraczanych dla pobliskich cukrowni, uprawiają tu tytoń, chmiel i winogrod.

Zwierząt domowych liczą w naszych stronach: koni 121,800, bydła rogatego 168,811, owiec 175,822, nierogacizny 91,771, kóz 2,071 sztuk. Welna idzie na rynki wewnętrzne: w Berdyczowie, Kijowie, Odesie, Białymstoku i Warszawie, tudzież na handel zagraniczny: w Brodach i Białymstoku. W pow. kamienieckim istnieje 10 stajni rasowych, oprócz skarbowej w miasteczku Babinie.

Wywóz ogólny z trzech powiatów p. Guldman oblicza w pudach: pszenicy 3,440,000, żyta 590,000, kukurydzy 240,000, jęczmienia 90,000, owsa 500,000, cukru 600,000, owoców 600,000, tytoniu 10,000, gipsu 50,000, garncarstwa 27,000, fosforytów 1,000,000, innych ładunków 1,100,000, oprócz tego powyżej 4,000,000 sztuk materiałów leśnych i z górą 40,000,000 jaj (z jednego powiatu kamienieckiego).

Mieszkańców płci obojczy jest 640,987; na każdą zatem wiorstę kwadratową przypada w powiatach: płoskirowskim 74 osób, kamienieckim 84, uszyckim 102. Drogi pocztowe, handlowe i wiejskie, przechodzące po wzgórzach gruntów czarnoziemnych lub gliniasto-czarnoziemnych, są w czasie sloty lub odwilży prawie do nieprzebycia z powodu okropnego błota. Stosuje się to także i do główniejszych traktów tutejszych: ze stacyi Zmierzynka przez Zamiechów do Nowej-Uszyczy (77¹/₂ wiorst), ze stacyi Derażnia przez Zińków do Dunajowiec (65 wiorst), z Jarmoliniec przez Gródek do Husiatyna (56 wiorst) i z Husiatyna do Isakowic przy granicy galicyjskiej (67¹/₂ wiorst). Budują się zaś droga bita z Płoskirowa przez Jarmoliniec i Kamieniec do Isakowic przyniesie również niewiele korzyści pod względem ekonomicznym, jako za nadto wązka (dwie czwórki koni z trudnością się roz mijają) i bynajmniej nie zachęcająca do przeprowadzania dróg dojazdowych ani kosztem skarb, ani sumptem miejscowego ziemiaństwa. Ze wszystkich powiatów płoskirowski najgorzej jest uposażonym pod względem odległości głównych punktów handlowych od stacyi kolejowych; posiada on tylko trzy stacje: Płoskirow, Czarny Ostrów i Wójtowce; lepiej się nieco mają dwa inne. Wprawdzie powiaty kamieniecki i uszycki posiadają nadto wspaniałe Dniestr, oddzielający je na południu od Besarabji, ale skutkiem nieoczyszczenia dotąd koryta w górnej części, spław po tej rzece produktów odbywa się tu w sposób najpierwotniejszy: na galarach, tratwach i promach.

Kończy p. Guldman swe statystyczne opracowanie temi słowy: Uogólniając wszystkie powiedziane o stanie komunikacyi w zachodniej stronie Podola, niepodobna nie zauważyć zupełnego braku wszelkich udogodnień w przewożeniu ciężarów, co przedewszystkiem powinno by wskazywać na nagłą konieczność wciągnięcia tych kresów w sieć dróg żelaznych, dla zbliżenia miejsc wytwórczości produktów z rynkami zbytu; ponieważ zaś najgłówniejszy wytwór miejscowości tutejszych stanowią produkty rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, przeto rynkami sprzedaży mogą być przedewszystkiem ogniska gęsto zasiedlone i porty dla wywozu zagranicę. Ale dotąd zachodnia część guberni, pozbawiona ułatwień w komunikacyi, narażoną jest przez drożyznę przewozu na taką taniość swych produktów, że dalsze wytwarzanie, po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, okazuje się zbyt ciężkim.

R. P.

Kijów, 17 maja.

[Sabaudezyk. Posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa. Sprawa szpitali kiryłowskich].

□ Jak lśniący meteor, przeleciał królewicz-sabaudezyk przez stępy Budziaku, Podole i Ukrainę, do północnej pośpieszając Palmiry. W Kijowie zabawił godzin kilkanaście, spędziwszy je na odwiedzaniu starożytnych świątyń pramacierzy miast ruskich.

Dla braku czasu zapewne pominął nasz kościół parafialny, bo przecież ciężące na jego rodzie królewskim watykańskie klątwy nie przeszkodziły przejeżdżającemu przez Kijów swojego czasu królowi Humbertowi wraz z małżonką przyjąć błogosławieństwo od miejscowego katolickiego proboszcza. 12 maja popołudniu pociągiem dworskim opuścił książę Neapolu Kijów, obdarzony, z inicjatywy hr. Ignatjewa, albumem widoków kijowskich i paką słynnych cukrów owocowych od Bałabuchy.

Przejazd następcy tronu włoskiego wpłynął na ogołozenie z przedstawicieli wyższej władzy administracyjnej uroczystego posiedzenia kijowskiej filji słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, które się odbyło w dzień św. Cyryla i Metodyusza 11 b. m. wieczorem. Posiedzenie, bardzo zresztą nieliczne, wypełnił odczyt nauczyciela miejscowego kolegium im. Gałagana, p. Jaresza o ostatniej ugodzie niemiecko-czeskiej. Natomiast zapowiadany odczyt prof. Włodzimierza Antonowicza nie przyszedł do skutku. Na temże posiedzeniu zaproszono na członków honorowych: prezesa komitetu ministrów p. Burge i ministra skarbu p. Wyszniegradzkiego; prócz tego jeden z członków rady odczytał żałobną wzmiankę o zmarłych w roku sprawozdawczym dobrodziejach kijowskiego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności: pp. Rigelmanie, Pawle Gałaganie i głośnym niegdyś protojereju Terleckim. Pierwsi dwaj popierali Towarzystwo finansowo, Terlecki zaś położył zasługi na polu szerzenia prawosławia.

Uroczystość św. Metodyusza i Cyryla przypomina mimowoli drugą instytucję imienia jednego z tych dwóch świętych apostołów, św. Cyryla: szpitale z oddziałem dla umysłowo-chorych; szpitale te sławne są w Kijowie nie tylko z posiadania jednej z najstarszych cerkwi z XIII wieku, ale również i z istic archaicznej administracyi. Wskutek głucho krążących wieści, hr. Ignatjew polecił przeprowadzić szczegółową rewizję gospodarki szpitalnej. JW. generał-gubernator nakazał opatrzyć przebywających w szpitalach chorych konieczną ilością bielizny i odzieży, natychmiast poprawiać zrujnowane dachy letnich baraków, wybudować pralnię i łaźnię, których, jak się okazuje, dotąd nie było. Dla wyjaśnienia zaś przyczyn takiego smutnego stanu opuszczenia cyrylowskich szpitali, hr. Ignatjew wydelegował od siebie specjalnego *ad hoc* urzędnika, któremu poruczono również szczegółowe sprawdzenie rachunków administracyjnych i inwentarza. Jako o rezultatach tej rewizyi, obiegają wieści o wykrytych nadużyciach przy dostawach odzieży i obuwia. Co się tyczy lekarskiego personelu—w skład jego wchodzi kilka poważnych osobistości—to, jak się teraz okazuje, nie miał on najmniejszego wpływu na administracyę i pozostawał bez skutku protesty i doniesienia, tyczące się potrzeb sanitarnych i higienicznych.

Mik. Trzaska.

Śluccki powiat, gub. mińskiej.

□ «Wilenski Wiestnik» donosi z powiatu ślucckiego, że tam w karczmie, zwanej «Pohulanka», zamordowano niedawno w celu rabunku całą rodzinę jej gospodarzy, Weinsteinów, a następnie samą karczmę podpalamo. Policya, czyniąc odnośne poszukiwania we wsiach okolicznych, znalazła we wsi Nagórnej u włościń Dymitra Zdanoka i Iwana Karaczuna uprząż skrwawioną, portmone Weinsteinów i list skrwawiony.

Cybulów, gub. kijowskiej.

□ Najjaśniejszy Pan zgodzić się raczył na nadanie założonemu przez właściciela ziemskiego Rogozińskiego w mieście Cybulowie zakładowi leczniczemu nazwy: «Lecznica ambulatoryjna imienia Zbawiciela», i upoważnić raczył ministra spraw wewnętrznych do zatwierdzenia ustawy tejże lecznicy. Zatwierdzona już ustawa wspomniana, ogłoszona została urzędownie.

KURIER PRAWNY.

* Jurisprudencya izby sądowej. Z początkowania jednego z prezesów departamentu izby sądowej w Warszawie ma być wydana książka ze zbioru ważniejszych orzeczeń izby w różnych kwestjach prywatnych. W tym celu wybrani z podsekretarzy

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zwołane na dzień 26 Maja (7 Czerwca) r. b. posiedzenie XXXII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 27 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzydziestu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 27, Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć pp. Akcyonaryuszom, że powtórny termin posiedzenia XXXII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego wyznaczony został na dzień 11 (23) Czerwca r. b. o godzinie 11-ej zrana w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 27 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, mianowicie:

1) Raport o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbytego w dniu 22 Marca (3 Kwietnia) r. b.

2) Sprawozdanie za rok 1889.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.

4) Ustanowienie dywidendy za rok 1889.

5) Etat na rok 1890.

6) Postanowienie względem etatu na rok 1891.

7) Uzupełnienia §§ 28 i 30 Ustawy Towarzystwa co do zapewnienia Akcyonaryuszom prawa deponowania, jako tytuł do udziału w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucyj rządowych i osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.

8) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej według starego stylu.

9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.

10) Powiększenie funduszu, asygnowanego na najem lokaliwo podoficerom żandarmskim na st. Warszawa i Sosnowice.

11) Wsparcie stałe w wysokości rs. 158 rocznie na utrzymanie szkoły elementarnej we wsi Mijaczew.

12) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.

13) Wybór/Członków Rady na miejsce ustępujących.

14) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Nadto przedstawione zostaną do decyzji Zgromadzenia Ogólnego, wniesione do Rady Zarządzającej przez Akcyonaryuszów dr. z. War.-Wiedeńskiej, na podstawie § 33 Ustawy dr. z. War.-Wiedeńskiej, dwa następujące wnioski:

1) Wyznaczenie 500,000 rs. na budowę nowego dworca stacyjnego w Warszawie.

2) Wyznaczenie 50,000 rs. na budowę po nad torem kolejowym przejazdu przy ulicy Żelaznej.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć, najpóźniej do dnia 31 Maja (12 Czerwca) r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk czterdziestu, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec.

w Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

w Frankfurtie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotschild i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u pp. Westendorp i Spółka;

w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka; i u J. Mathieu et Fils 38 rue Royale;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;

w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcie złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 16 (28) Maja 1890 r. (197-2)

Dr. Majkowski lekarz zakładu zdrowego i szpitala św. Mikołaja w Busku, praktykuje przez całą porę kąpielową. Tęgoż wyszło z druku: «Busko wody siarczano-słone». (397-3)

POTRZEBNY JEST

CHŁOPIEC

lat 12—15 do usług w kantorze. Wiadomość w administracji «Kraju».

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(16)

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE



Izmajłowski pr. № 21

poleca szczególnie poniższe wyroby:

Woda Kolońska

Kwiatowa

Złoty med. Paryż 1889r.

Marka fabryczna.

Bez perski.
Bez biały.
Akacja.
Róża biała.
Wermena.

Violette de Parme.
Hyacynt.
Jaśmin.
Ylang-Ylang.

Konwalja.
Rezeda.
Kwiat pomarańczowy.
Ess-Flowers.
Heliotrop.

Mały fiakon 50 kop. Wielki fiakon 90 kop.

MLEKO GLICERYNOWE — MLEKO WIOSENNE.

WODA DE LICE DE NINON — MLEKO DERMOPHIL.

Wody toaletowe oświeżające rozmaitych zapachów.

Woda Kolońska podwójna, potrójna i № 4 (Ekstrakt)

CHAMPOIGNE, WODA TONICZNA I'ATENSKA (do mycia głowy).

MYDŁO PODRÓŻNE, pachnące w pudełkach blaszanych.

PERFUMY:

BOUQUET «MEDAL ZŁOTY» — BOUQUET «SANS PAREIL» (niedający się zastąpić).

BOUQUET «CLOU» — «ESS-BOUQUET — ESS-VIOLETTE».

JEDYNE MAGAZYNY:

W Petersburgu: 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.

2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.

3) Róg Wozniesieńskiego prosp. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 24—52.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna)

w Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (146-3)

DLA WŁAŚCICIELI MŁYNÓW!

WALCE
KÜHNEGO

zjednały sobie ogromną sławę zagranicą. U nas w kraju zaprowadzone w bardzo wielu młynach i we wszystkich znakomicie funkcjonują. Zapotrzebowanie na wyrób Kühnego wskutek tego ciągle wzrasta. Walce te są tańsze od wszystkich innych systemów. Dla małych młynów i wiatraków dostawiam za rs. 500 kompletną maszynę. Cenniki na żądanie wysyłam. (138)

Józef Lewiński, Włocławek

Skład Artykułów Młynarskich,

wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie i południową Rosję specjalnej fabryki Walców dla Młynów K. H. Kühne & Co Löbtau—Dresden.

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy Apteczce

UKC.
S K. LILPOPA I E. TREUTLERA

W WARSZAWIE,

ulica Nowy-Swiat № 60 (obok Ordynackiej)

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprawdza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadechodzą produkty źródłowe, jakoto: Sole, Pastylki, Mydła, Ług, Szlamy i inne.

Brozurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwozki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastylki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. (394-8)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zwołane na dzień 25 Maja (6 Czerwca) r. b. posiedzenie XXXII zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów, odbyte być nie może z powodu, że według zamkniętego w dniu 15 (27) Maja r. b. o godzinie 2 popołudniu składu akcyj, ani liczba zgłaszających się Akcyonaryuszów, ani wysokość zdeponowanego przez nich kapitału akcyjnego, nie czynią zadość warunkom § 31 Ustawy Towarzystwa, podług którego do ważności uchwał wymagana jest obecność najmniej trzynastu Akcyonaryuszów, posiadających łącznie przynajmniej połowę kapitału akcyjnego.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 31, Rada Zarządzająca ma zaszczyt przypomnieć pp. Akcyonaryuszom, że powtórny termin posiedzenia XXXII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego wyznaczony został na dzień 9 (21) Czerwca r. b. o godzinie 11-jej zrana w dworcu stacji łównej w Warszawie.

Zebrani w tym terminie Akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni, stosownie do § 31 Ustawy, odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwałę przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedosłzłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

1) Raport o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej odbytego w dniu 6 (18) marca r. b.

2) Sprawozdanie za rok 1889.

3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.

4) Etat na rok 1890.

5) Postanowienie względem etatu na rok 1891.

6) Uzupełnienia art. 32 i 34 Ustawy, zapewniające Akcyonaryuszom prawo deponowania, jako tytuł do uczestniczenia w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucji rządowych lub osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.

7) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej według starego stylu.

8) Pokrycie wydatków na zabezpieczenie odnoży Ciechocińskiej od podmycia i powodzi wiosennych, w wysokości rs. 17,000, oraz kosztów budowy zabudowania wodnego na st. Kutno w wysokości rs. 22,300 z funduszu zasobowego Towarzystwa.

9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.

10) Powiększenie funduszu, wyznaczonego na najem lokalów dla podoficerów żandarmskich na st. Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.

11) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.

12) Wybór Członków Rady w miejsce wychodzących.

13) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu z prawem głosu, winien, o ile tego dotąd nie dopełnił, złożyć najpóźniej do dnia 30 maja (11 czerwca) r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej 2,000 rubli kapitału nominalnej wartości w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, mianowicie:

w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;

w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;

we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;

we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie; lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;

w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;

w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u Pp. Westendorp i Spółka;

w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka, lub u Pp. J. Mathieu et fils 38 rue Royale;

w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyje, jako dowód depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 16 (28) Maja 1890 r.

(196-2)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO WYROBU I ZASTOSOWANIA

materyału ogniotrwałego F. G. BABAJEWA

działalność swą rozpoczęło ogólnem zebraniem posiadaczy udziałów Towarzystwa d. 5 maja r. b. Na dyrektorów zarządu wybrani zostali: F. P. Lwow (zarazem prezes), G. K. Lilienfeld i F. G. Babajew. Na kandydatów dyrektorów: I. I. Zeesstrandt i K. A. von Raaben (zarazem dyrektor zarządzający). Zarząd znajduje się w Petersburgu, przy ul. Puszkńskiej № 4.

W celu rozszerzenia działalności Towarzystwa na całą Rosję Zarząd Towarzystwa poszukuje odpowiedzialnych przedstawicieli i agentów.

Obstalniki przyjmują się.

(194)



Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) st. kolei TRANSWERS.

Szczawy alkal.-ślone, jod i brom zawierające.

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytkach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żółtyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lęcznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkanie w 1-ym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel. Lekarz zakładowy.

Prospekty rozesła za opłatą Dyrektora.

(371-10)

Pensjonat leczniczy D-ra Czerwińskiego

FÜRSTENHOF

(STACJA KAPFENBERG W STYRYI)

z d. 10 Maja otwarty.

Pokój, stół, kąpiele i kasynowe razem dziennie według pokoju zajmowanego, 3 do 5 zlr.

(100-3)

Z ADMINISTRACYI ZAKŁADU.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12
z Buda-Pesza... 12

C.-k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji.

KRYNICA

najobfitsza szczawa żelazista

W miejscu:
pocztą 3 razy dzien-
nie, telegraf, Apteka.

Położenie górskie w Karpatach, 590 metr. nad p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej. Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz-kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31,000). Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żeltycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku, i t. d. Mieszkania: Przeszło 1,400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonej w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających. W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny mieszkań jakoteż kąpiele są niższe. Spacer: wielki park świeżkowy z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliźsze i dalsze spacery po równinach i górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę. Zaspakajanie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka młeczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracja, sala bilardowa i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypoczynalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wronskiego, 2 fotograów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d. Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kapla, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencya roczna wynosi przeszło 4,000 osób. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony C.-K. Zakład Wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa (w r. 1889 wykonano 20,000 procedur hydropatycznych).

Obecnie został C.-K. Zakład Wodolecznicy rozszerzony łazienkami I klasy i uzupełniony 5 pokojami do czynności lekarskich.

(395-6)

Sezon otwarty od 15 Maja do końca Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień C.-K. Zarząd Zdrojowy w «Krynicy».

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygoły zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg.: od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(352-22)

BROWAR BAWARSKI

do wydzierżawienia na korzystnych warunkach w Królestwie Polskim w okolicy fabrycznej, ruchliwej i jęczmiennej. Ohmielnik postępowy w miejscu. Adres: gub. Łomżyńska przez Tykocin, do właściciela dóbr Jęzewo. (183-3)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

J. z Jędrzejewskich Paulus

(nauczycielki dyplomowanej).

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Pianistki i Bony—wszelkich narodowości.

Adresować:

Wiedeń. Schottengasse 3.

STAN RACHUNKOW Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 KWIETNIA 1890 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	509,848 69	375,067 —	884,415 69
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	3,742,442 29	1,700,000 —	5,442,442 29
W prywatn. instytucjach bank.:			
W wolsko-kamskim han. banku . . .	10,571 18	500,000 —	510,571 18
W kijowskim banku przemysł. . .	—	20,000 —	20,000 —
Skup wekeli niemniej jak z 2 podp. . .	5,288,623 55	2,226,404 77	7,515,028 32
Skup wylos. pap. cennych i kupon. bież. .	708 94	—	708 94
Skup sola-wekeli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. .	6,206,050 02	2,946,665 93	9,152,715 95
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez			
rząd niegwarantowanych . . .	6,276,737 97	8,720 —	15,438,173 92
Należące do banku asygn. górnych zarz.,			
złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . .	8,612 67	—	8,612 67
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow. . .	3,244,432 78	150,473 31	3,394,906 09
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez			
rząd niegwarantowane . . .	309,368 43	485,016 57	794,384 00
Należące do banku traty i weksle na			
domy zagraniczne . . .	1,961,914 03	16,029 17	1,977,943 20
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi . . .	8,471,688 37	70,387 59	8,542,075 96
niegwarantowanymi . . .	1,720,395 40	541,176 37	2,261,571 77
Towarami . . .	65,461 40	318,847 43	384,308 83
Zobowiązaniami handlowymi . . .	2,222,811 09	45,420 86	2,268,231 95
Kredyta blankowe . . .	763,754 78	273,330 21	1,037,084 99
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	6,844,806 93	308,180 34	7,152,987 27
Weksle u korespondentów . . .	85,352 17	85,868 82	171,221 00
Rachunek zarządu z filją . . .	190,841 86	—	190,841 86
Weksle protestowane . . .	2,992 05	—	2,992 05
Zastawy . . .	37,490 —	—	37,490 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1889 r. . .	—	—	—
w roku 1890 . . .	113,959 70	32,585 41	146,545 11
Wydatki do zwrotu . . .	9,652 41	1,038 35	10,690 76
Posiadłości nieruchome . . .	304,092 04	—	304,092 04
Sumy przechodnie . . .	128,000 —	—	128,000 —
	48,519,608 75	10,105,207 13	58,624,815 88

STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy . . .	2,954,069 26	—	2,954,069 26
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcyonariuszów . . .	385,038 38	—	385,038 38
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . .	10,972,999 22	6,362,901 42	17,335,900 64
Bez terminu . . .	528,000 —	123,800 —	651,800 —
Terminowe . . .	888,128 68	246,030 —	1,134,158 68
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . .	17,461,094 32	2,491,926 57	19,953,020 89
Weksle w komis . . .	1,008,909 55	295,856 81	1,304,766 36
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	710,113 42	225,835 15	935,948 57
Rachunek banku z filją . . .	—	190,841 86	190,841 86
Akceptowane traty . . .	22,599 —	54,081 49	76,680 49
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1880—89 .	62,530 01	—	62,530 01
Przybyło za 1 półr. 1889 wedł. spraw. .	—	—	—
Otrzymałe procenty i komisy . . .	526,126 91	109,499 57	635,626 48
Procenty przechodzące na rok 1890 . .	—	—	—
Sumy przechodnie . . .	—	4,434 26	4,434 26
(189)	48,519,608 75	10,105,207 13	58,624,815 88

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 8,453,468 99 2,940,215 95 11,393,684 92

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW
G. PIRWITZ i K^o w Rydze
podejmują się, jako specyalności, budowy
**TURBIN, PODSTAW WAL-
COWYCH**
i wszvstkich
MASZYN MŁYNARSKICH.
Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА КЪ 1-МУ МАЯ 1890 ГОДА. АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	35,500 95
На текущихъ счетахъ:	
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка . . .	410 12
б) въ Вил. Частн. Коммерч. Банкѣ	67,602 12
	68,012 24
Корреспонденты:	
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис. . . .	1,456,837 79
б) Сберегат.-Вспомогат. Касса служащихъ.	6,275 50
	1,463,113 29
Ссуды долгосрочныя, выданныя 6% закл. лист.:	
а) на 54 1/2 года	3,771,393 42
б) » 43 1/2 года	23,337,911 33
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,933,720 84
г) » 18 1/2 года	2,142,974 91
	32,186,000 —
а) на 61 г. 8 м.	21,213,074 78
б) » 48 л. 8 м.	1,228,012 98
в) » 29 л. 9 м.	1,843,801 73
г) » 19 л. 11 м.	1,188,210 56
	25,473,100 —
Ссуды краткосрочныя	57,659,100 —
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ	849,300 —
Сверхсрочное погашеніе Закл. Лист.	727,500 —
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги:	
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ	
Вил. Отд. Гос. Банка (2,843,975).	3,577,492 58
Закладныя листы, принадл. Банку и Комиссіонныя	1,801,822 20
Заемщики:	
а) платежи, пользующіеся льготн. срок. . .	6,031 22
б) » просроченныя	889,311 11
	895,342 33
Расходы за счетъ заемщиковъ:	
а) Страховка	30,983 71
б) Разныя	13,765 76
	44,749 47
Учтенныя купоны	5,421 —
Причит. % по процентнымъ бумагамъ	2,432 54
Государственный 5% сборъ по купон.	6,101 54
Расходы Банка:	
а) по обзаведенію и устройству	22,135 81
б) » содержанію Банка	125,824 05
в) » отбѣнкамъ	26,107 30
	174,067 16
Домъ для помѣщенія Банка	59,191 57

БАЛАНСЪ 68,765,246 87

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	4,862,150 —
Запасный капиталъ	979,244 09
	5,841,394 09
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:	
а) на 54 1/2 года	3,847,100 —
б) » 43 1/2 »	23,481,000 —
в) » 27 1/2 лѣтъ	2,594,700 —
г) » 18 1/2 года	2,263,100 —
	32,186,000 —
5% закладныя листы выпущ. въ обраш.:	
а) на 61 г. 8 м.	21,254,000 —
б) » 48 л. 8 м.	1,192,500 —
в) » 29 л. 9 м.	1,847,300 —
г) » 19 л. 11 м.	1,179,300 —
	25,473,100 —
Закладныя листы, подлежащія выпуску	57,659,100 —
Сверхсрочное погашеніе:	
а) Закладными листами	727,500 —
б) Наличными деньгами	212,492 48
	939,992 48
Корреспонденты	70,031 61
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ	491,700 —
Купоны закл. лист. подлежащія опл.	142,871 50
Невыданный дивидендъ	103,706 95
Процентный фондъ 6% и 5%	1,605,341 22
Погасительный фондъ	319,591 99
Заемщики будущихъ платежей	18,794 04
Переходныя суммы: а) разныя	228,499 81
б) суммы предст. на отбѣнку	35,110 07
	263,609 88
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на по-	
крытіе расходовъ	298,886 90
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	53,936 55
Пеней	25,543 56
Разныя	16,632 46
	394,999 47
Спец. тек. сч. въ Госуд. Банкѣ	20,000 —
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	44,813 64
(190)	68,765,246 87

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Кладовой Банка къ 1-му Мая 1890 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 5,388,765 р.

WODY MINERALNE NATURALNE.
GŁÓWNY SKŁAD OBOK APTEKI
Magistra Farmacyi L. ZIEMIŃSKIEGO
w Warszawie, róg ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej,
zaopatrzony wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych,
z którymi zostaje w ciągłych i bezpośrednich stosunkach, we
wszystkie wody mineralne wiosennego czerpania i produkty
źródłowe, jak: szlamy, ługi, błota, ekstrakty, mydła i
sole używane do kąpieli, oraz pastylki do wewnątrz
i do łatwego przyrządzenia dobrej serwatki. Wy-
syłka do dworców kolei i do domów, jak również na
zaliczenie (per Nachnahme) skutecznie się spieszenie, bez
doliczania kosztów odwózki do tychże. (193-2)
Biorącym w większ. ilość. odstępnie się rabat.
Świeżość wód poręcza się. **LEONARD ZIEMIŃSKI.**

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stepniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

Rurka kapilarna krowianki (z instrukcyami) kop. 50. Banieczka detrytu (z instrukcyami): a) na 10 szczepień kop. 50; b) na 20 szczepień rs. 1. Porto kop. 25. Ekspedycja natychmiastowa za gotówkę lub na zaliczkę (Nachnahme). Pośpiech ułatwiają zapotrzebowania telegramami lub listami otwartymi. Lancet, łatwo sterylizujący się, konstrukcyi specjalnej, w futerale od kop. 60. Nabywającym szczepianek więcej jak za rubla odlicza się 25%, t. j. czwartą część należności. Dr. Tymoteusz Stepniewski. (376)

ZARZĄD

Najwyżej Zatwierdzonego Towarzystwa „LABRADOR”

przy ulicy Michajłowskiej, № 34 — 4, w Petersburgu

niniejszem ma zaszczyt podać do wiadomości Pp. budowniczych i Szanownej publiczności, że otworzył swe operacje w dziedzinie wyrobów z Labradoru Gorodyszczeńskiego (Городищенский Лабрадоръ) i z innych rodzajów kamienia. Przyjmują się obstalunki na: monumenty, pomniki cmentarne i kaplice, obicia ścian, ornamenty, cokole, kolumny, piedestały, pilastry, kominy, deski do okien, stoły, wazy, urny i t. p. drobne wyroby według najrozmaitszych wzorów i rysunków.

Zarząd uważa za właściwe dodać, że wszelkie roboty będą wykonane dokładnie i po cenach możliwie umiarkowanych.

Wzory widzieć można w Kantorze Towarzystwa „Labrador”, Michajłowska ulica № 38—4. (191-3)

ZUPEŁNA GWARANCYA.



ZNACZNIE ZNIŻONA CENA.
Główni Agenci

KOS I DÜRR

Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:

Cement Romański „Gwiazda”. Metlachska kamień ciosowy mozaikowy oraz inne materiały budowlane. Telefon № 340. (192-15)

RZĄDCA polak w wieku lat 38, energiczny, rolnik z odpowiednim wykształceniem i kilkunastoletnią praktyką, mogący powołać się na poważne rekomendacje z Cesarstwa i Królestwa, pragnie przyjąć miejsce od 1 Lipca, lub później. Pożądaniem byłoby miejsce na Ukrainie, Podolu, lub Wołyniu, których miejscowe stosunki zna dokładnie. Zonaty z osobą posiadającą patent nauczycielski, mogącą po kilka godzin dziennie, w miejscu zamieszkania męża, poświęcać się nauczaniu języka polskiego, francuskiego i muzyki. Adres: poste restante, poczta Radziń, gub. Siedlecka pod lit. W. M. (187-3)



Skład Zegarów

G. WALTHERA

Neuskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Biuro Stowarzyszenia

NAUCZYCIELEK

przy ulicy Franciszkańskiej № 1

W KRAKOWIE

pod kierunkiem

A. Dembowskiej

poleca

egzaminowane Nauczycielki polki, Nauczycielki, Guwernantki, Wychowawczynie, Francuzki, Angielki i Niemki.

MIESZKANIE LETNIE

przy Lib. Remeń. zel. dr., o dwie wiorsty od stacyi Abell, a o dwie stacje kolejowe od Dynaburga, jest do wynajęcia: duży dom o 8 wielkich pokojach, z pomieszczeniem dla służby, kuchnią, piwnicą i t. d., dostatecznie umeblowany, z fortepianem, przy domu duży dziedzińiec pokryty murawą i ogród; można mieć do użycia 2 konie z zaprzęgiem, albo pod siodło i 2 krowy. Można wynajmować to wszystko naraz, albo częściowo, dom z łatwością podzielić można na 2, a nawet 3 mieszk. Miejscowość wyniosła, ładna i zdrowa, las w pobliżu, bliskość biegłego lekarza. Bliższa wiadomość: Abell, Daraszkiewiczowa. (186-2)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

TRUSKAWIEC ZAKŁAD ZDROJOWO - KĄPIELOWY

I STACJA KLIMATYCZNO-ŻĘTYCZNA

w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola-Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską
i węgiersko-galicyską
DO DROHOBYCZA.

Kol. Karola-Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską
i węgiersko-galicyską
DO DROHOBYCZA.

Zdrowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. nad pow. m.), niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Źródła słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Vaynhausen, Wiesbaden i t. d., i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kąpiele iglicowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski i t. d., i t. d.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skroficznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia i dr. Stanisław Dekanski z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łózkami żelaznymi i materacami; od 50 ct. do 3 zlr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelskie, sklepy, fryzjer, cyrulik. Skwery ozdobne, prześliczne spacer, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje, i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Uboższy uwzględnieni będą tylko w pierwszym sezonie do 15 czerwca i w ostatnim od 15 sierpnia. Pora kąpielowa trwa od 25 maja do 15 września. (169-4)

ZIEMI PSZENNEJ

włók 5, bez serwitutów, w pobliżu kolei, szosy i miast, w położeniu dogodnym pod wszystkimi względami, przy granicy gub. Grodzieńskiej, niedaleko rz. Narwi, do sprzedania z powodu oddalenia od głównego folwarku. Adres: gub. Łomżyńska, przez Tykocin, poste-restante—Ziemiianinowi. (184-3)

„Osuszanie mieszkań. Grzyb
drzewny”

Konserwacja drzewa w budowlach. Nowy sposób tynków na drzewie (są one tańsze, mocniejsze, nie dopuszczają gnieźdzenia się domowego robactwa i t. p.) (143-6)

FIRMA

GUDRONIT

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka

WARSZAWA

ulica Wierzbowa № 6.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Apteczce pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW, Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuskie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jakoto:

a) do kąpiel: szlamy, ługi, błota, wyciągi, mydła i sole;
b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszczka reinercka i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach miner., jak również i cennik wód, wydają się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również i produktów ze składu mego, dostać można w główniejszych Aptekach Królestwa i Cesarstwa. (399-4)

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z. Nadw. Na-
sklepy, dwie restauracje. **NAŁĘCZÓW** łączów. Powozy i omnibus
5 g. od Warsz. 1 g. od Lubl., na pociągi pocztowe.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) z zastosowaniem elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracji dyetetycznej, cały rok otwarty pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpiel żelazistych i borowin. Nałęczowski, igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys, kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października. (81-6)

Całodz. utrzymanie z kuracją od 3 rs. dziennie, w sezonie zimowym ceny niższe. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracja zakładu.

ОБЪЯВЛЕНИЕ

отъ Управленія Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Для потребностей будущаго 1891 года Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ предполагаетъ заготовить нижеслѣдующее количество лѣсныхъ матеріаловъ:

1) Дубов. бревенъ, длин. 3 саж., толщ. 5 вершк., около	500 штукъ
» » » 3 » » 6 » »	500 »
» » » 4 » » 5 » »	300 »
» » » 4 » » 6 » »	300 »
2) Соснов. бревенъ » 3 » » 4 » »	3,000 »
» » » 3 » » 5 » »	6,000 »
» » » 3 » » 6 » »	4,000 »
» » » 3 » » 7 » »	1,000 »
» » » 4 » » 5 » »	1,000 »
» » » 4 » » 6 » »	500 »
» » » 4 » » 7 » »	500 »
3) Сосновыхъ брусьевъ, пиленныхъ или чисто тесанныхъ, длиною 7 аршинъ или 9 аршинъ, сѣченіемъ 5 на 5 дюймовъ	около 6,000 »
4) Сосноваго или осиноваго кровельнаго гонта, длиною отъ 12 до 13 вершковъ, шириною отъ двухъ до трехъ вершковъ и толщиною въ толстомъ ребрѣ $\frac{3}{8}$ вершка.	около 1,500,000 »
5) Досокъ сосн. чист. обрѣзн. длин. три саж., ширин. не меньше 9 дюйм. и толщ. въ $\frac{1}{2}$ дюйма около	5,000 »
тоже » » » 1 » » »	40,000 »
тоже » » » $1\frac{1}{2}$ » » »	40,000 »
тоже » » » 2 » » »	20,000 »
тоже » » » $2\frac{1}{2}$ » » »	40,000 »
тоже » » » 3 » » »	10,000 »
6) Досокъ сосн. получист. (полуобрѣзн.) длин. 3 саж., шир. не меньше 9 дюйм. и толщ. въ 1 дюймъ около	5,000 »
тоже » » » $1\frac{1}{2}$ » » »	5,000 »
тоже » » » 2 » » »	8,000 »
тоже » » » $2\frac{1}{2}$ » » »	10,000 »
тоже » » » 3 » » »	1,000 »
7) Драни штукатурной сосновой, длиною 2 аршина, шириною отъ двухъ до трехъ вершковъ около	150,000 »
8) Жердей березовыхъ, длиною 3 сажня, толщиною въ тонкомъ концѣ отъ $1\frac{1}{2}$ до 2 вершковъ	около 200 »
тоже дубовыхъ.	300 »
тоже сосновыхъ	300 »
9) Брусьевъ дубовыхъ мостовыхъ длиною 18 футовъ, сѣченіемъ 10 на 12 дюймовъ	600 »
Брусьевъ дубовыхъ мостовыхъ разныхъ размѣровъ, длиною отъ 9 до 18 футовъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюймовъ	около 3,000 куб. ф.
Тоже — длиною отъ 18 до 28 футовъ и сѣченіемъ отъ 8 до 12 дюймовъ	2,000 куб. ф.
10) Латы соснов. пиленныхъ, длиною 3 сажня, сѣченіемъ 2 на 2 дюйма.	10,000 штукъ
Тоже $2\frac{1}{2}$ на $2\frac{1}{2}$ дюйма	15,000 »
11) Пластины дубовыхъ длиною 3 сажня, толщиною отъ $2\frac{1}{2}$ до 3 верш.	2,000 »
Тоже сосновыхъ	2,000 »
Дубовыхъ шпальныхъ пластинъ длиною 1,25 сажня, толщиною въ $2\frac{1}{2}$ вершка.	30,000 »
12) Брусьевъ дубовыхъ переводныхъ сѣченіемъ 7 на 10 дюймовъ, длиною отъ $8\frac{1}{2}$ до 14 футовъ, въ комплектахъ по 48 штукъ брусьевъ общей длины 530 погонныхъ футовъ	300 компл.
13) Досокъ сосновыхъ, обязательно машинной пил-	

ки изъ комлевыхъ колодъ, совершенно чистыхъ:

длиною 21 футъ, шир. $9\frac{3}{4}$ дюйма и толщ. 1 дюймъ	20,000 штукъ
» 21 » » $9\frac{3}{4}$ » » $1\frac{1}{4}$ »	20,000 »
» 21 » » $9\frac{1}{2}$ » » $2\frac{1}{8}$ »	20,000 »
» 22 » » 10 » » $2\frac{1}{8}$ »	3,000 »

14) Дубоваго матеріала, отдѣланнаго въ видѣ колодъ, плансоновъ или брусьевъ, толщиною отъ 15 до 30 дюймовъ и длиною не меньше 11 футовъ 100,000 куб. ф.

Примѣчаніе: Управленіе дорогъ заказываетъ этотъ матеріалъ преимущественно четырехъ типовъ по длинѣ, а именно: длиною 11—18—22 и 24 фута, при чемъ при длинѣ въ 22 и 24 фута толщина можетъ быть допущена отъ 14 дюймовъ; тѣмъ не менѣе лѣсопромышленники, желающіе принять на себя эту поставку, приглашаются указать въ своихъ заявленіяхъ, какіе размѣры по длинѣ для нихъ болѣе подходящіе.

15) Колодъ сосновыхъ обязательно лишь комлевыхъ и прямослойныхъ, длиною 3 сажня съ напускомъ въ три вершка и толщиною въ $7\frac{1}{2}$ —8— $8\frac{1}{2}$ —9— $9\frac{1}{2}$ и въ 10 верш. около 3,000 штукъ

16) Дубовыхъ телеграфныхъ столбовъ, длиною 4 сажня и толщиною въ верхнемъ отрубѣ 4 вершка
Тоже длиною 5 сажень и толщиною 5 верш. 500
Тоже » 6 » 5 » 50

17) а. Шпаль дубовыхъ полукруглыхъ (пластинныхъ) длиною 1,25 сажня, шириною 6 вершковъ и толщиною 3 вершка. 500,000

б) Тоже сосновыхъ шестигранныхъ (брусьевыхъ) длиною 1,25 сажня, шириною $5\frac{1}{2}$ вершковъ и толщиною $3\frac{1}{8}$ вершка 200,000

в) Тоже сосновыхъ полукруглыхъ (пластинныхъ) длиною 1,25 сажня, шириною 6 вершковъ и толщиною 3 вершка. 100,000

Всѣ эти матеріалы должны быть обязательно изъ лѣса зимней рубки, совершенно хорошаго качества, безъ трещинъ, безъ гнилыхъ и табачныхъ сучьевъ, при чемъ бревна, колоды, пластины и столбы должны быть хорошо очищены отъ коры и сучьевъ. Матеріалы по пунктамъ 12—13—14—15—16 и 17 заготавливаются по особымъ техническимъ условіямъ, каковыя желающіе могутъ получить лично или по почтѣ изъ Хозяйственнаго Отдѣла Управленія Юго-Западныхъ дорогъ въ Кіевѣ.

Доставка сихъ матеріаловъ должна быть произведена обязательно къ станціямъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, и сдача этихъ матеріаловъ должна быть начата съ 15-го Января и окончена не позже 1-го Іюля будущаго 1891 года, на что съ поставщиками заключаются договоры.

Извѣщая объ этомъ, Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ проситъ лицъ, желающихъ принять на себя поставку вышеуказанныхъ матеріаловъ (полностью или по частямъ), заявить о томъ не позже 1-го Августа сего года въ Хозяйственный Отдѣлъ Управленія, въ закрытыхъ конвертахъ, съ надписью: «Заявленіе на поставку лѣсныхъ матеріаловъ въ 1891 году», указавъ, какое количество, какихъ матеріаловъ, на какихъ станціяхъ и по какой крайней цѣнѣ они могутъ обязаться сдать въ вышеуказанный срокъ.

Для всякаго рода справокъ и переговоровъ Начальникъ Хозяйственнаго Отдѣла лично принимаетъ гг. поставщиковъ и подрядчиковъ въ Управленіи дорогъ отъ 11 $\frac{1}{2}$ до 1 часа дня, ежедневно, кромѣ праздничныхъ и табельныхъ дней. (181-3)

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA. SENATORSKA 33

poleca jako wyłączny reprezentant

Kosiarki, Żniwiarki i Żniwiarko-wiązalki

ze słynnej fabryki Mac-Cormicka w Chicago, odznaczonej między innemi pierwszą nagrodą na międzynarodowym konkursie żniwiarek, odbytem w Budapeszcie d. 7 Lipca 1889 r.

Grabie oryginalne amerykańskie.

CENNIKI I KATALOGI NA ŻĄDANIE.

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.

Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1 kop. 50.
ESENCYA Z DRZEW

IGLASTYCH
k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,
środek oczyszczający powietrze
rozlewający przyjemny balsamiczny
zapach lasów iglastych.

MAGAZYN:
Newski pr. 110, naprz. Puzsk. ul.
Petersb. Strona, Wielki prospekt. 28.
MOSKWA: Nikolska ul. dom Szemetiewa. (1411-30)

Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako
prawdziwy wyrób Wi-
na i przez powagi
lekarskie za-
lecany

COGNAC
RUSKI WINOGRONOWY

lepszy
na cele
lecznicze, niż
franc. koniaki,
z których najwięk-
szą część z powodu
wyniszczenia winnic przez
fioletową tworzy się ze
spirytusu kartoflanego.

TANŹY,

gdyż nie ciąży na takow. wy-
sokie cło i transport, około rs. 2
z butelki. Otrzymać można wy-
łącznie w Składzie Win

BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/4 but. rs. 1 k. 50, 1/2 but.
k. 80, 3/4 but. k. 40, gatunek wyż-
szy 1/4 but. rs. 2 k. 50, 1/2 but.
rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają
się do wszystkich st. dr. żel. fran-
co w Królestwie po rs. 9. (20)

„EXSICCATOR”.

Konieczność trzeba zwracać uwagę na
fabryczną markę, gdyż wiele fałszyków
pojawiało się. BROSZURKI bezpłatnie. Rit-
ter, Warszawa. (368)

Dyrekcja Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

podaje do publicznej wiadomości, iż ta-
ryfa № 2062, pomieszczona w Nrze 87
zbioru taryf dróg żelaznych Rosyjskich
na przewóz minowego prochu ze stacji
Warszawa W.-W. transito do stacji
dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeń-
skiej i Warszawsko-Bydgoskiej, znaj-
duje zastosowanie dla ładunków 400 pu-
dów na wagon, a nie dla wagonowych
ładunków, jak to mylnie oznaczono w po-
wyższej pomienionej taryfie. (195)

GORZELANY

teoretyk-praktyk, młody człowiek, który
kończył kursy gorzelnicze zagranicą i
prowadził przez kilka lat gorzelnię
w Królestwie z najlepszymi rezultatami,
poszukuje posady w Królestwie lub Ce-
sarstwie. Laskawe oferty prosi przysłać:
Warszawa, ulica Zielna № 19, m. 7, pod
Przemysław. (407-3)

ANIELA HOENE

Przełożona IV-klasowego Zakładu nau-
kowego żeńskiego

W WARSZAWIE,

przy ulicy Mazowieckiej pod № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Ro-
dzieców i Opiekunów, że przedwakacyjny
zapis uczennic trwać będzie od 3-go do
24-go Czerwca. (410-3)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje meble używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

„SALVATOR”

Plaster, wyniszczający odciski, środek
poważnie wypróbowany. Dostać moż-
na we wszystkich aptekach i składach
aptecznych Cesarstwa i Królestwa. Główny
skład w aptece W. Borowskiego.
Przejazd № 8 w Warszawie. (168-4)

ILUSTRACJA POLSKA

BIESIADA LITERACKA.

Literatura, Sztuka, Wychowanie, Gospodarstwo, Sprawy bieżące, Polityka.

Do redakcyi pisma, które ma na celu przede wszystkim dobro rodziny,
należą pierwszorzędne siły literackie i artystyczne. Dodatek tygodniowy
„WIECZORY POWIEŚCIOWE” zawiera powieści przeważnie historyczne,
które bawią i uczą.

PREMIUM BEZPŁATNE dla całorocznych prenumeratorów „Bie-
siady Literackiej” z „Wieczorami powieściowymi”: dzieło popularno-
naukowe, obficie ilustrowane

„WIEDZA”

zawierające wiadomości z nauk przyrodniczych, niezbędne dla ukształconego
człowieka.

CENA PRENUMERACYJNA:

w Warszawie:	na Prowincyi i w Cesarstwie:
Rocznie. 6 rs. 50 kop.	Rocznie. 8 rs. — kop.
„ bez dodatków 5 „ — „	„ bez dodatków 6 „ — „
Kwart. 1 „ 63 „	Kwart. 2 „ — „
„ bez dodatków 1 „ 25 „	„ bez dodatków 1 „ 50 „

Adres dla przesyłek pieniężnych wprost do Redakcyi:

„BIESIADA LITERACKA” — Chmielna 26.

(408-3) Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.

„Szkice” Adama Szymańskiego

tom drugi. Nabywający książkę od 1 (13) czerwca r. b. bezpośrednio u autora: Pe-
tersburg, ul. Zacharjewska № 11 nowy, m. № 2, płać z przesyłką rs. 1
(cena księgarska rs. 1 k. 40). Ządania miejscowe we wtorek od 3 do 5 popołudniu.
Księgarniom do 1 (13) Czerwca egzemplarz po 94 kop. Nie mniej
niż 50 egzemplarzy. po 90 kop. (20)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń

„ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wia-
domości, że dywidenda dla ubezpieczających
na rok 1890 wynosi (179-6)

w dziale życiowym 12⁰o,

w dziale ubezpieczeń od nieszczęśli-
wych wypadków 8⁰o

z rocznej assekuracyjnej premji i że wypłata
też osobom, mającym prawo do udziału
w dywidendzie na zasadzie warunków ubez-
pieczeń, uskutecznia się przez potrącenie tejże
z najbliższych składek, należnych do ubez-
pieczających assekuracyjnych premij.

Naturalna Woda mineralna przeczyszczająca ze źródeł

FRANCISZEK-JÓZEF

w BUDA-PESZCIE. Zdaniem autorytetów lekarskich

działa łatwo, dokładnie i bez
złych skutków.

Poleca się jako woda przeczyszczająca, nie zawierająca w swym składzie
szkodliwych dla zdrowia pierwiastków. Do nabycia we wszystkich aptekach i
składach aptecznych w Rosyi i zagranicą. Normalna dawka w rozmiarze szklanki
do wina jest dostateczną.

(6)

Dyrekcja w Buda-Peszczie.

Wydawnictwo Maurycyego Orgelbranda
w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnem
mianem:

Leczenie domowe.

W dalszym ciągu wyszedł zeszyt:

XIX. Poradnik dla cierpiących na małą krwistość (anemicznych). Napisał dr. Paweł
Berger. Cena 50 kop.

W ostatnich miesiącach wyszły zeszyty

XV. Skrofule (złoty), przyczyny, zapo-
bieganie i leczenie, dr. P. Niemeyer,
kop. 60.

XVI. Choroby serca, poradnik hygie-
niczny, dr. A. Lange, kop. 50.

XVII. Choroby oczu, leczenie i zapo-
bieganie z uwzględnieniem użycia oku-
larów, dr. Herm. Baas, kop. 70.

XVIII. Gimnastyka, jej znaczenie i spo-
soby zastosowania, dr. med. Grünfeld,
kop. 60.

UWAGA. Za przesyłkę pocztą każdej
z wymienionych książek dolicza się 10 k.
Spis wszystkich zeszytów na żądanie
bezpłatnie się wysyła. (158-8)

PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO

zeszyt kwietniowy (IV) z r. b. wyszedł
i zawiera:

L. Wojno. Parowozy na wystawie pa-
ryskiej, 1889 r. (d. c.). W. Sottan. Obli-
czenie wykresowe mostu na Dnieprze pod
Rzeczycą. S. Lisiecki. O skraplaniu (dok).
Krytyka i bibliografia. Zastosowanie sta-
tyki wykresowej, podał Maksymilian
Thullie. — Racyonalne projektowanie li-
nij objazdowych na kolejach żelaznych,
podał Stefan Zieliński. Nowe książki,
Francuskie i niemieckie. Przegląd kongre-
sów, wystaw, konkursów i t. p. Przemysł
chemiczny na wystawie powszechnej
w Paryżu, 1889 r., napisał W. Rospen-
dowski, inż.-technolog (d. c.). Sprawo-
zdania z postępów stowarzyszeń technicz-
nych. Z Towarzystwa politechnicznego
we Lwowie. Przegląd celn. robót, ulepsze-
nia. Budownictwo i materiały budowlane.
O ulepszeniach w budowie domów mieszk-
alnych na drogach żelaznych, zwłaszcza
przeznaczonych dla służby niższej, za-
równo pod względem konstrukcyjnym
jak też higienicznym i o najodpowied-
niejszych typach tychże domów (d. c.).
Elektrotechnika. Sprawozdanie o projek-
tach oświetlenia elektrycznego dla mia-
sta Hanoweru. — Urządzenia miejskie (kana-
lizacja wodociągowa i t. p.). O zużytkowa-
niu wód rzecznych przy zaopatrywaniu
miast w wodę. Kronika bieżąca. Szkoła
politechniczna we Lwowie. — IV seria ro-
bót kanalizacyjnych. — Roboty regulacyj-
ne na r. Wiśle. — Roboty, wykonane
w r. 1889 na drogach bitych (1-go rzędu)
w Królestwie Polskim. — Korespondencja.
Uwagi inż. Grabińskiego nad artykułem
p. Doborzyńskiego o sprawie szybu w Sa-
czowie. Cukrownictwo. Ilościowe oznacze-
nie cukru, przemienionego za pomocą plynu
Soldaim'ego, podał S. Szyfer. — Jeszcze
o krajaniu buraków i o kontroli na dy-
fuzyi, napisał M. Brzeziński. — Sprawo-
zdania z czasopism cukrowniczych. 3 ta-
bllice rysunków: XIV i XV do art. inż.
L. Wojny: „Parowozy na wystawie pa-
ryskiej, 1889 r.”. — XVI do art. inż. Wik-
tora Sottana: „Obliczenie wykresowe
mostu na Dnieprze pod Rzeczycą”. —
2 drzeworyty w tekście. Ogłoszenia za-
kładów fabrycznych, biur technicznych
i t. p. (409)

Serwety, Koldry, Chodniki, Ma-
terye meblowe, oraz Perskie, Ta-
reckie i Angielskie (160-3)

DYWANY

w wielkim wyborze!

„NAJLEPIEJ KUPOWAĆ”

w głównym składzie

Giełżyńskiego

Warszawa, Marszałkowska 137.

POTRZEBNY
DOKTOR

(znający język polski) do Ożarowa, gu-
bernia Radomska. Adresować do Apteki
w Ożarowie. (4)